

Opiela, M. Loyola

Odkrywanie i realizacja charyzmatu założycielskiego w życiu i działalności bł. Edmunda Bojanowskiego

Studia Redemptorystowskie nr 7, 179-222

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

M. Loyola Opiela BDNP
Dębica

ODKRYWANIE I REALIZACJA CHARYZMATU ZAŁOŻYCIELSKIEGO W ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI BŁ. EDMUNDA BOJANOWSKIEGO

Bł. Edmund Bojanowski jako świecki założyciel żeńskiego zgromadzenia zakonnego budzi duże zainteresowanie zarówno wśród osób świeckich, jak i duchownych. Powstało wiele pozycji omawiających jego biografię, pisma i historię powstania Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczętej. Jeszcze za życia bł. Edmunda w wielu czasopismach pojawiały się wzmianki pełne uznania dla dzieła i jego rozwoju. Już w 1872 roku przyjaciel bł. Edmunda ks. Antoni Brzeziński spisał krótkie, ale jakże wymowne wspomnienie¹. W 1933 roku, na prośbę słuźebniczek z Dębicy, ks. Władysław Muchowicz, korzystając z *Dziennika*² i korespondencji³ udostępnionych przez siostry, opisał jego życie⁴. Po uruchomieniu procesu beatyfikacyjnego i po Soborze Watykańskim II, który w nowym świetle ukazał rolę świeckich w Kościele, a następnie w związku z beatyfikacją bardzo wzrosło zainteresowanie tym prekursorskim dziełem i jego twórcą. Powstały liczne prace naukowe pisane zarówno przez siostry słuźebniczki, jak i księży oraz osoby świeckie, jego sylwetkę przybliżano w homiliach, konferencjach rekolekcyjnych czy w wykładach akademickich i referatach w ramach organizowanych sympozjów naukowych⁵. Kompendium wiedzy na temat wszystkich wymiarów życia i służby bł. Edmunda, potwierdzone autorytetem Kościoła, znajdujemy w pozycji⁶ wykazującej na podstawie

¹ A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej*, Poznań 1872.

² E. Bojanowski, *Dziennik*, objaśnił, skomentował i wstępem poprzedził L. Smółka, t. I–IV, Wrocław 2009 (dalej *Dziennik*).

³ *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego z lat 1853–1871*, objaśnił, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził L. Smółka, t. I–II, Wrocław 2001 (dalej *Korespondencja*).

⁴ W. Muchowicz, *Żywot Edmunda Bojanowskiego Założyciela Ochronek na ziemiach Polskich i Zgromadzenia S.S. Służebniczek B.R.D.N.P.*, Rzeszów 1933.

⁵ Zob. tamże, t. I, s. 10–17.

⁶ *Positio super virtutibus ex officio concinnata*, t. I–II, Romae 1996.

źródeł pisanych heroiczną jego życia i cnót, co stanowiło podstawę do ogłoszenia w 1998 roku dekretu beatyfikacyjnego.

Warto zwrócić uwagę na szczególne elementy drogi bł. Edmunda, jaką przeżył w swoim życiu i działaniu, dochodząc do wypełnienia misji założenia nowej wspólnoty zakonnej. Proces ten ukazuje bowiem, jak Bóg działa w świecie i jak wielkiego formatu są ci, którzy potrafią z Nim współpracować, oraz prawdę o tym, że powstawanie wspólnot zakonnych nie jest jedynie zjawiskiem socjologicznym ani tylko fenomenem religijnym, odrwanym od konkretnych potrzeb i problemów społeczno-kulturowych. Wskazuje również na drogę życia i posługi Zgromadzenia dzisiaj – drogę będącą udziałem w tym samym dziele, któremu dał początek Założyciel, a które żyje i rozwija się jako owoc jego duchowego ojcostwa. W tej bogatej rzeczywistości znajdują odzwierciedlenie wielorakie dary, jakich Bóg udzielił Założycielowi, a dzięki którym otwierając się na działanie Ducha Świętego, wytrwale dążył do świętości, umiał odczytywać znaki czasu i w natchniony sposób odpowiadać na coraz to nowe inspiracje co do zaspokojenia różnorodnych potrzeb i rozwiązania trudnych problemów społecznych. Nie czynił tego jedynie w wymiarze socjalnym czy kulturowym, lecz także duchowym, z religii czerpiąc właściwą motywację dla swej bezinteresownej służby. Życie człowieka, społeczeństwa i całej ludzkości widział jako pełny udział w rzeczywistości doczesnej i wiecznej, zintegrowanych w naturze, historii, kulturze i religii. W tym kontekście odczytywał cele ludzkiego życia i działania, motywowany wartościami, które swój początek mają w Bogu.

Bojanowski został obdarzony charyzmatem założycielskim, darem, który otrzymał dla dobra innych. Potrafił go odkryć, dobrze wykorzystać i pozostawić dojrzały owoc swego życia i służby we wspólnocie swych duchowych córek. Dla żywotności i ciągłości dzieła istotna jest jakość i styl życia poszczególnych osób tworzących wspólnotę Zgromadzenia, ich duchowość, cechy osobowe, motywacje. To nie tyle w strukturach, ile w osobach dzieło żyje wciąż tym samym duchem. Każda słuźebniczka powinna zatem odkrywać doświadczenie mistyczne Założyciela przez osobiste studium, modlitwę i medytację, by wejść na drogę duchowości i służby, jaką on przeszedł. Tym, co sam odkrył i wypracował we własnym życiu, potrafił zachwycić innych i przenieść to na teren wychowania i formacji. W dziele jego życia znalazła wyraz niezwykła harmonia między wymiarem duchowym a społecznym, między oddaniem Bogu a oddaniem człowiekowi, między charyzmatem duchowym a apostołskim. Ona to sprawiła, że nie

pozostał jedynie wierzącym społecznikiem tego okresu, ale stał się świeckim apostołem, a dzięki głębokiej duchowości jego bogata i intensywna działalność społeczna przerodziła się w apostołstwo.

Pisma bł. Edmunda⁷, szczególnie osobiste zapiski w *Dzienniku* i luźne notatki⁸ oraz korespondencja, są cennym źródłem informacji na temat jego drogi duchowego rozwoju i służby. Z nich poznajemy, jak powoli, cierpliwie, pozwalając prowadzić się Duchowi Bożemu pośród radości i doświadczeń, zachwyków i rozczarowań, sukcesów i porażek, dochodził on do pełnej dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej. Zachowując zdrowy dystans do złożonej i przemijającej rzeczywistości, jaki dawała mu wiara, potrafił na każdym etapie życia odkrywać nowe zadania, które, jak głęboko wierzył, Bóg mu zlecał. Mawiał: *Ja nic nie znaczę, Bóg kieruje wszystkim. Czynię tylko to, czego Bóg żąda ode mnie. Wyznaję, że wszystko, co czynię, jest na chwałę Bożą*⁹. Jego życie jest najlepszym świadectwem, że nie były to słowa bez pokrycia, lecz oddawały prawdę o jego prawdziwych intencjach, postawach i aspiracjach.

1. Osoby i wydarzenia kształtujące osobowość i działalność Edmunda Bojanowskiego

Historia życia bł. Edmunda pokazuje, jak kształtowała się jego osobowość, poglądy i aktywność ożywiona wielkimi pragnieniami realizowanymi w słabym ciele i skomplikowanym świecie. Od wczesnych lat życia angażował się we wszystko, co dotyczyło życia Kościoła i Ojczyzny, z głębokim poczuciem odpowiedzialności i osobliwą wrażliwością na wartości najwyższe.

Urodził się 14 listopada 1814 roku w Grabonogu koło Gostynia w średnio zamożnej rodzinie ziemiańskiej, głęboko religijnej i patriotycznej. Matka, Teresa Bojanowska z Umińskich, wywarła szczególnie wpływ na religijność syna. Jej wiara i ufna modlitwa, której owocem było cudowne uzdrowienie Edmunda z ciężkiej choroby, stały się fundamentem jego pobożności nacechowanej dziecięcą ufnością w Opatrzność i Miłosierdzie Boga Ojca oraz macierzyńską miłość i wstawiennictwo Maryi, Matki

⁷ Przytoczone w tekście cytaty z pism Bojanowskiego zaznaczono kursywą i zachowano w nich oryginalną pisownię z drobnymi tylko zmianami w interpunkcji i gramatyce oraz podkreślenia autora.

⁸ Archiwum Główne Służebniczek Dębickich w Dębicy (dalej AGSD), *Notatki Edmunda Bojanowskiego* (B).

⁹ *Positio...*, t. II, s. 1645.

Bolesnej. Jej symbolem jest wotum przedstawiające Oko Opatrzności złożone przez matkę u stóp gostyńskiej Piety¹⁰.

Ojciec Edmunda Walenty Bojanowski kształtował jego świadomość patriotyczną i był przykładem oddania dla sprawy przywrócenia niepodległości podzielonej przez zaborców Polski. W rodzinie pielęgnowano tradycje patriotyczne i cześć dla bohaterów narodowych. Ojciec, przyrodni brat Edmunda Teofil Wilkoński i wuj Jan Nepomucen Umiński byli zaangażowani w działalność konspiracyjną zmierzającą do odbudowy Polski na drodze walki zbrojnej. Brali czynny udział w powstaniu listopadowym, za co po upadku powstania ojciec został ukarany przez rząd konfiskatą rodzowego majątku, a Umiński udał się na emigrację.

Okres dzieciństwa i młodości spędził Edmund na wsi, edukację zdobywał w domu, od najmłodszych lat przejawiał zainteresowania humanistyczne i zdolności literackie. Interesował się literaturą w ogóle, a szczególnie dotyczącą historii, filozofii, biografii sławnych Polaków i praw polskich¹¹. Wystarczy wspomnieć, że w wieku piętnastu lat poszukiwał kontaktu z Michałem Wiszniewskim, historykiem literatury i filozofem. Utrzymywał kontakt z Niemcewiczem, o czym świadczy zachowana korespondencja, a spotkanie z Mickiewiczem pogłębiło rozbudzone zainteresowanie literaturą romantyczną i kulturą słowiańską.

W młodości pozostawał pod dużym wpływem swego nauczyciela ks. Jana Jakuba Siwickiego, który po ojcowsku zachęcał go: *Bądź przede wszystkim Polakiem i katolikiem*¹². Podobnie ks. Kazimierz Lerski nie szczędził mu rad i zachęty do twórczości oraz właściwego jego zdolnościom i możliwościom poświęcenia dla dobra Ojczyzny, *której – jak pisał – miłość jest wprawdzie cnotą po miłości Boga pierwszą, kiedy jednak tego zapалу użyje się niewczesnie, porywczy i bez obrachowania stosunków, można i Ojczyźnie nic nie pomóc, i siebie zgubić*¹³. *Swą pracą i wykształceniem wewnętrznym połączonym z świętym duchem narodowym*¹⁴ zyskał sobie uznanie i sławę *młodego Polaka czynnie i gorliwie narodowością zajętego*¹⁵. Wychowanie w rodzinie poparte autorytetem wychowawców i współczesnych sławnych Polaków dało efekty w postaci skrytalizowanych zainteresowań i poglądów młodego Edmunda. Czas ten w dużej mierze zaważył na kształcie jego osobowości. Idee romantyzmu wyrażone w literaturze i po-

¹⁰ Zob. AGSD, B-k-2, k. 12r-v.

¹¹ Zob. *Korespondencja*, t. II, s. 7–9.

¹² Tamże, s. 33 – W. Joneman do E. Bojanowskiego, 12.12.1829.

¹³ Tamże, s. 28 – ks. K. Lerski do E. Bojanowskiego, 4.07.1831.

¹⁴ Por. tamże, s. 11 – ks. K. Lerski do E. Bojanowskiego, 8.08.1830.

¹⁵ Tamże, s. 11 – J. Klemczyński do E. Bojanowskiego, 13.00.1830.

ezji, które wzmogły poczucie braterstwa ludów, ożywiły uczucia religijne, narodowy pęd do wolności i związane z tym idee mesjanizmu, wywarły ogromny wpływ na jego umysł.

W latach 1832–1838, z przerwami, Bojanowski studiował na uniwersytetach we Wrocławiu i Berlinie na wydziale filozoficznym. Słuchał wykładów z literatury, języków słowiańskich, rozwijając swe zamiłowanie do literatury ojczystej, poezji i podań ludowych, oraz z filozofii, psychologii, estetyki, logiki, metafizyki, historii dawnej i nowej, kosmologii i innych¹⁶. W czasie studiów rozpoczął działalność literacką. Utrzymywał kontakty ze znanymi ludźmi ze świata kultury, pisał do „Przyjaciela Ludu”. Zajął się tłumaczeniem *Manfreda* Byrona, zbierał pieśni i podania ludowe. Pozostawał dalej w kontakcie z ks. Siwickim, który oceniał efekty jego pracy literackiej i nadal ukierunkowywał go, udzielając wskazówek: *Nie zaniedbuj obok cudzoziemszczyzny czytać to, co nas robi poszanowania godnymi w świecie politycznym – poświęcenie bez granic dla wolności narodu*¹⁷. Innym razem: *Życzę Ci po przyjacielsku, żebyś się nie wdawał w szermierstwo uczone – byłoby ono niewarte Twego sposobu myślenia. (...) Ulotne pisemka gdzieś nigdzie mieszaj, aby nie zapomniano o Tobie, ale się więcej w nich zbliżaj do narodowości cierpiącej. (...) Bóg Ci żadnych darów nie ujął, które ujął tyłu innym, nawet chcącym, bądź Mu wdzięcznym w pismach godnych Jego wielkości i naszego nieszczęścia*¹⁸. Rady te znalazły swój wyraz w twórczości i działalności Edmunda.

W czasie studiów z wielkim bólem, ale i poddaniem woli Bożej przeżył najpierw śmierć matki (1834), a dwa lata później ojca. Po jego śmierci w 1836 roku przeniósł się na studia do Berlina. Zawarł w tym czasie wiele cennych znajomości, m.in. z Antonim Odyńcem, Kazimierzem Wójcikiem, Michałem Chodźką, utrzymywał kontakty z Janem Nepomucenem Bobrowiczem, Wojciechem Cybulskim, Robertem Schumannem. Przyczyniły się one do większego rozbudzenia w nim zamiłowania do pieśni i podań ludowych, których zbieraniem zajmował się do końca życia. Kontakty te i zdobytą wiedzę wykorzystywał w późniejszej działalności literackiej i społecznej.

Wzmagająca się choroba płuc zmusiła go do przerwania studiów i do brze zapowiadającej się kariery literackiej. Po kuracji w Dusznikach Zdroju w 1839 roku powrócił do Grabonoga, gdzie zamieszkał u swego przyrodniego brata Teofila Wilkońskiego. W tym czasie nie zaniedbał niczego, co

¹⁶ Por. W. Muchowicz, *Żywot Edmunda Bojanowskiego...*, dz. cyt., s. 14–16.

¹⁷ Por. *Korespondencja*, t. II, s. 33 – ks. J. Siwicki do E. Bojanowskiego, 29.12.1833.

¹⁸ Tamże, s. 35–36 – ks. J. Siwicki do E. Bojanowskiego, 1.05.1834.

do tej pory zdobył przez wychowanie i kształcenie. Zbliżył się bardzo do Boga i do ludu. Sięgając do jego bogatej obrzędowości, odkrywał bogactwo ludowej kultury, w której religia i natura przenikały się harmonijnie, i poznawał zawartą w niej prawdę o ludzkim życiu w jego najprostszej postaci.

Pisał nadal artykuły o tematyce literackiej i folklorystycznej do „Przyjaciela Ludu”. W ramach prac oświatowych Ligi Polskiej w latach 1849–1850 działał w komisji tanich książek dla ludu. Przyczynił się do zakładania bibliotek wiejskich. Przez dziesięć lat, od 1852 roku, redagował „Pokłosie”, w latach 1860–1862 wydawał „Rok Wiejski”. Od 1857 roku był członkiem Towarzystwa Pomocy Naukowej, aktywnie uczestnicząc w jego pracach. Odwoływał się do twórczości, poglądów i praktyki współczesnych mu poetów, publicystów, pedagogów i społeczników, filozofów, historyków, m.in. Bronisława Trentowskiego (*Chowanna*), Augusta Cieszkowskiego (*Ojczyzna nasza*), Adama Mickiewicza (*Kurs literatury słowiańskiej*), Jana Ursyna Niemcewicza, Cypriana Kamila Norwida, Teofila Lenartowicza, Józefa Lompy, Ludwika Jucewicza, Salomona Rysińskiego, Kazimierza Wójcickiego (*Przysłowia narodowe, Historia literatury polskiej w zarysach* i in.) oraz Karola Libelta, Tadeusza Kościuszki, Jana Henryka Pestalozziego, Jana Basedowa, Józefa Lankastera, Samuela Wilderspina, Roberta Owena, Fryderyka Fröbela, Filipa Fellenberga, a także Platona (*Rzeczpospolita*). Korzystał z twórczości kaznodziejów i teologów, m.in. Piotra Skargi, Karola Antoniewicza, Izydora Mullois i innych. Tak wszechstronne zainteresowania i różne źródła wiedzy oraz doświadczenia pomagały mu poznawać i rozumieć złożoną rzeczywistość. Jego silna duchowość pomagała mu wybierać to, co było zgodne z przyjętą przez niego hierarchią wartości, i tworzyć spójny system integralnego wychowania, a uniknąć popadnięcia w utopię, jak Owen, czy w wolnomularstwo, jak Trentowski i inni, bądź w przeakcentowanie kształcenia w stosunku do wychowania.

Bojanowski poświęcił się również pracy charytatywnej i społecznej, koncentrując swe zainteresowania na oświacie ludu wiejskiego, wychowaniu dzieci i działalności charytatywnej. Współpracował z Gustawem Potworowskim, Cezarym Platerem, Ludwikiem Miłkowskim, Ludwikiem Gąsiorowskim, Michałem Mycielskim i innymi znanymi działaczami wielkopolskimi. Jako członek Kasyna Gostyńskiego pracował głównie w jego wydziale literackim, który zreorganizował tak, by zajmował się przede wszystkim szerzeniem oświaty wśród ludu. Tam spotkał się z Augustem Cieszkowskim, autorem rozprawy o ochronach wiejskich¹⁹, który

¹⁹ A. Cieszkowski, *O ochronach wiejskich*, Poznań 1842.

zainspirował go do poświęcenia się temu dziełu, zarówno od strony koncepcji pedagogicznej, jak i stworzenia ram organizacyjnych, które sprawdziły się potem w praktyce, a w czym najważniejsza okazała się sprawa ochroniarek. Charakterystyczna jest wzmianka w notatkach Edmunda: *Cieszkowski, pisząc o Ochronach, uznał już skądinąd potrzebę uświęcenia zwyczajnych Ochmistrzyń mianem Sióstr Opatrzności i utworzenia takowego Zgromadzenia na wzór Sióstr Miłosierdzia. Myśl ta dziwnie przypada do niniejszego ludowego pojęcia takiej kapłanki domowej. Niewiasty pragną u ludu naśladować Maryję we wychowywaniu swych dzieci, nawet raz do roku w gwiazdkę przebierają się na Jej podobieństwo – zatem w instytucji Kapłanki te mogłyby obok religijnego poświęcenia, o jakim Cieszkowski mówi, przyjąć jeszcze i w ubiorze tym wydatniejsze znamiona naśladownictwa Maryi²⁰.*

Edmund działał intensywnie, lecz nie pochopnie. Najbardziej strategiczne rozwiązania dojrzywały w nim bardzo długo. Najpierw zatem zgłębiał istotę wychowania, a odnosząc się do przyjętych już na Zachodzie rozwiązań, próbował rozwijać ideę ochron odpowiednią w polskich warunkach. Razem z Ludwikiem Gąsiorowskim w 1844 roku założył ochronkę w Poznaniu, a rok później w Gostyniu. Prawdopodobnie przy dużym jego udziale zostały wydane wskazówki dla opiekunek, które odwiedzały domy ochronek, sprawując nad nimi dozór²¹. Zapiski w notatkach dotyczące wychowania oraz organizacji takich instytucji na Zachodzie wskazują, że konsekwentnie zmierzał do stworzenia własnej metody wychowawczej, korzystając umiejętnie z różnych doświadczeń i rozwiązań praktycznych, dokonując syntezy tego, co było godne uznania.

W 1849 roku podczas trwającej w Wielkopolsce epidemii cholery pojawiły się nowe drastyczne problemy dotyczące szczególnie najuboższych, a przede wszystkim dzieci. W domu Kasyna Bojanowski zorganizował szpital i sierociniec dla dzieci, w którym za jego staraniem sprowadzono do pracy Siostry Miłosierdzia z Poznania i złożono fundusze na ich utrzymanie²². Tak powstał Instytut Gostyński, a Edmund do 1857 roku czuwał nad zabezpieczeniem wszelkich jego potrzeb, poczynawszy od organizacji pracy, aż po opiekę duchową nad podopiecznymi. Bywał tam prawie codziennie po Mszy św., w której uczestniczył na Świętej Górze, czuwał nad wiernością przyjętemu kierunkowi pracy, zabiegał o fundusze i rozbudowę.

²⁰ AGSD, B-h-1, k. 91r-v.

²¹ Skazówka dla opiekunek odwiedzających domy ochrony, Poznań 1844.

²² A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim...*, dz. cyt., s. 4.

Z wielkim poświęceniem odwiedzał też chorych na wsi, zaradzał ich nędzy, przynosił lekarstwa, pocieszał, sprowadzał kapłana, modlił się za chorych, i jak mówił ks. Stanisław Gieburowski: *Gdzie nie zdołał wydrzeć śmierci ciała, wyrwał przynajmniej duszę z piekła. A gdzie nie pomogło choremu lekarstwo, dopomogła modlitwa, komunie św. przyjęta na intencję chorego*²³. Dzięki tej działalności poznał całą nędzę materialną i moralną ludu wiejskiego.

Odkrył wielki problem sierot, dzieci z ubogich rodzin wiejskich, które pozostawały bez opieki i były narażone na niebezpieczeństwa zagrażające ich życiu i rozwojowi, oraz nędzę materialną i moralną tych rodzin. Nade wszystko pragnął zaradzić potrzebom wsi polskiej poprzez tworzenie ochronek i włączanie do służby w nich wiejskich dziewcząt, rozwijając metodę apostołstwa w środowisku przez środowisko²⁴. We wszystkie te inicjatywy angażował nie tylko swe siły fizyczne i dobra materialne, nie działał jedynie doraźnie, ale podejmował głęboką refleksję nad systemowym rozwiązaniem problemów. Przerwane studia nie okazały się życiową porażką, zdobyte umiejętności, wiedza, kontakty, znajomość literatury ludowej nie prowadziły go do kariery literackiej, ale do odkrywania o wiele ważniejszej misji, jaką miał wypełnić. Dotknięcie nędzy pomogło mu odkryć nowe zadania i wzmocniło jego przekonanie, że *gdy wszechstronnie zwracamy się na lud, musimy się zwrócić na odpowiednią mu sferę wieku ludzkiego – na Dzieci. Od Dzieci z dawna złączonych z ludem trzeba zacząć odrodzenie ludzkości. Od wstępu zaczniemy, a p o s t ę p się znajdzie*²⁵.

3 maja 1850 roku Bojanowski wspólnie z gospodynią wiejską Franciszką Przewoźną założył pierwszą ochronkę wiejską w Podrzeczu k. Gostynia. Wydarzenie to uważa się za początek Zgromadzenia Służebniczek Maryi, do którego Edmund przyjmował proste wiejskie dziewczęta. Sam je kształcił i formował, przekazał im swoją filozofię opartą na wartościach chrześcijańskich i powierzył szaczną sprawę wychowania. W rozwijaniu dzieła w sposób szczególnie pomagali mu księża: Antoni Brzeziński, Teofil Baczyński, Jan Koźmian i Stanisław Gieburowski, wspierając go duchowo modlitwą, posługą sakramentalną, zrozumieniem i dobrą radą.

W swej koncepcji pedagogicznej kładł nacisk na integralne wychowanie dzieci i ludu w kontekście przeżywania i przyswajania przez oso-

²³ Por. Mowa żałobna Ks. St. Gieburowskiego przy wprowadzeniu zwłok do kościoła w Górcie Duchownej, w: A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim...*, dz. cyt., s. 20.

²⁴ Por. S. Wilk, *Od Redakcji, w: Błogosławiony Edmund Bojanowski. Serdecznie dobry człowiek*, Lublin 2000, s. 5–6.

²⁵ AGSD, B-i-1, k. 34r.

bę i wspólnotę wartości religijnych i kulturowych pielęgnowanych przez naród, zachowanych w najczystszej formie przez lud. Opierając się na tym przekonaniu, stworzył spójny i dynamiczny system wychowania, określił wszystkie jego elementy i czuwał nad wprowadzaniem ich w życie. Sformułował jasno cele i wskazał konkretne zadania wychowawcze, uczył posługiwania się metodami i technikami oddziaływania wychowawczego, dopasowując je do indywidualnych możliwości dzieci, ich potrzeb rozwojowych i konkretnej sytuacji wychowawczej, poszukiwał najbardziej odpowiednich form organizacyjnych. Przedmiotem szczególnej jego troski i dociekań stała się sprawa wczesnego wychowania dziecka, które stanowi podstawę pełnego rozwoju osobowości. Ze swoją wizją wychowania i nowatorskimi rozwiązaniami organizacyjnymi wpisał się w nurt rodzącej się w XIX wieku pedagogiki wieku przedszkolnego oraz pomocy społecznej, której idea kontynuowana jest do dziś przez służebniczki²⁶.

Miłość Ojczyzny była dla bł. Edmunda pierwszą po miłości Boga. Z tych dwóch miłości wyrosło dzieło jego życia. Współczesne mu czasy rozbudziły w nim zainteresowanie ideą religijno-społeczną, która znalazła odzwierciedlenie w jego życiu, twórczości i działalności.

2. Wymiar duchowy życiowych odkryć i aktywności Edmunda Bojanowskiego

Bojanowski, będąc człowiekiem roztropnym, potrafił rozpoznać prawdziwe dobro oraz znaleźć odpowiednie środki do jego realizacji. Najwyższym dobrem był dla niego zawsze Bóg. To przekonanie oparte na wierze kształtowało się w nim poprzez wychowanie, osobiste poszukiwania Prawdy i uczciwe życie zgodne z nią. Musiała być jednak jakaś siła wewnętrznego doświadczenia, która dawała taką pewność jego wierze, że z zachwytem przyjmował każde dobro jako Boży dar, nie cofał się przed trudnościami i z ufnością dziecka modlił się: *O Boże! Jakże serce moje przepelnione pociechą! Nie daj, abym się przeto czuł już bezpiecznym, bo właśnie mogłoby nas prędkie zasmucenie spotkać. Owszem, jak w każdym smutku pokrzepiasz mię nadzieją bliskiej pociechy, tak w dniu pociechy uzbrój mię gotowością na wszelkie przygody, abym zawsze z wolą Twoją świętą zgadzać się umiał*²⁷. Swoje zamiary cierpliwie starał się doprowadzać do skutku, zawie-

²⁶ Zob. *Służyć i wychowywać do miłości. Błogosławiony Edmund Bojanowski – wychowawca i apostoł laikatu*, red. L. Opiela, A. Smagacz, S. Wilk, Lublin 2009.

²⁷ *Dziennik*, 19.04.1853, t. 1, s. 57.

rzając je zawsze Bogu, jak wtedy, gdy z Koźmianem ułożyli zarys reguły: *Dzięki więc Bogu najmiłosierniejszemu; zamysły moje od lat już dziesięciu, zawsze ze stateczną nadzieją żywione, zaczynają teraz przychodzić do skutku. Oby Bóg dobrotliwy pobłogosławił szczerym usiłowaniom naszym*²⁸. Z czego wynikała ta jego wielka wytrwałość i przekonanie o słuszności obranego kierunku oraz o zależności od Boga, które jego samego wprawiały w zdumienie?

Odpowiedzią są słowa kardynała Karola Wojtyły wypowiedziane podczas uroczystości w Dębicy z okazji setnej rocznicy śmierci Bojanowskiego: *To było odkrycie Królestwa Bożego. Odkrył je naprzód w sobie samym. Zgodnie z tym, co Pan Jezus powiedział: Królestwo Boże jest w was. Edmund przyjął prawdę tych słów. Szukał Królestwa Bożego w sobie i odkrył je. Stało się to przede wszystkim poprzez modlitwę. Był mężem modlitwy i ta modlitwa coraz głębiej wprowadzała go w tajemnice Królestwa. Coraz pełniej je w sobie odnajdywał i odkrywał. Nie tylko w jakiś sposób czysto poznawczy, ale w sposób czynny. Coraz bardziej stawał się współpracownikiem tej miłości, która jest rozlana w sercach naszych. Ta miłość Boża w sercach naszych rozlana to sam Duch Święty, który nam, ludziom, naszym ludzkim duszom udziela się*²⁹.

Bł. Edmund nie tylko zachwyił się sprawami Królestwa Bożego, ale dociekliwie szukał sposobu, jak być otwartym na jego dynamizm we własnym życiu, jakie cnoty w sobie pielęgnować, by Bóg mógł w nim działać. Szczególne miejsce przyznawał pokorze, która jest fundamentem wszelkich cnót, a zwłaszcza posłuszeństwa, oraz prostocie, która najdobitniej charakteryzuje dziecko. Pielęgnował je w swoim życiu. Za oczywistą uważał prawdę o trudzie dojrzewania duchowego i pracy nad sobą. Pisał: *Świat ducha i świat natury podobnymi do siebie obliczami są obrócone ku sobie, jeden odbija się w drugim, jak sklepienie niebios w kryształach wód poziomych – ale co u jednego po prawej, to u drugiego po lewej stronie, przeto we wzajemnym podobieństwie wzajemna zarazem sprzeczność, walka ducha z ciałem, i buntowanie się ciała przeciwko duchowi*³⁰.

W trudnych doświadczeniach, tych związanych ze zdrowiem, realizacją osobistych pragnień i zamiarów oraz tych, które dotyczyły jego relacji do bliskich, do Ojczyzny, do sprawy narodowej, szukał odniesień do

²⁸ Tamże, 24.02.1855, t. I, s. 583.

²⁹ Homilia ks. kard. Karola Wojtyły wygłoszona w kościele klasztornym pw. Matki Bożej Niepokalanej w Dębicy z okazji zakończenia obchodów 100. rocznicy śmierci bł. Edmunda Bojanowskiego – 30.07.1972 roku, nadbitka z Currendy, Tarnów 1972.

³⁰ AGSD, B-f-1, k. 13r.

Boga i Jego woli. Poznał Boga jako Ojca, w swojej prostocie uznał tę prawdę z dziecięcą uległością. Bez względu na życiowe sytuacje i stopień zaangażowania w działalność społeczną trwał w głębokim zjednoczeniu z Nim na modlitwie i w służbie, tak że powoli jego życie stawało się modlitwą. Na pewno wielki wpływ na kształtowanie się w nim głębokiej tożsamości dziecka Bożego wywarła osobista modlitwa, lektura i medytacja biblijnych treści, przeżywanie co roku z wewnętrznej potrzeby rekolekcji według ćwiczeń duchowych św. Ignacego Loyoli, lektura żywotów świętych i literatury ludowej przenikniętej duchem religijnym. Nieocenione znaczenie dla jego rozwoju duchowego miało aktywne uczestnictwo w Eucharystii, częsta spowiedź i świadome przeżywanie treści poszczególnych okresów roku liturgicznego, które było dla niego rzeczywistym udziałem w wydarzeniach zbawczych, a nie jedynie czynieniem zadość wymogom tradycji. Twórczość m.in. ks. Antoniewicza pomagała mu w świadomym przeżywaniu łaski dziecięctwa Bożego, w rozumieniu znaczenia cierpienia jako ważnego elementu chrześcijańskiego życia i rozwijała w nim wielką cześć dla Maryi.

W swoich notatkach pozostawił świadectwo osobistych dociekań istoty życiowych postaw, które miały być odpowiedzią na ewangeliczne wezwanie do budowania Królestwa Bożego. Przejął się przestrogą Jezusa: *„Jeśli się nie n a w r ó c i c i e i nie staniecie się jako małe dzieci, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego”. Nie mamy powrócić do pierwotnego stanu, lecz się n a w r ó c i ć, uczynić zwrot bez utracenia nabytych na przebytej drodze postępów. Odmłodzić się, uorganizować luźne żywioły*³¹.

*Na w r ó c i ć się mamy do d z i e c i ę c e j prostoty – ale jak mędrzec, co prostotą celuje – bez utraty zdobytego światła – bez zaparcia się osiągniętego stanowiska Ducha. Tylko ten duch ma wniść w życie i przyodziać się prostotą dziecięcą*³².

Zapiski w notatkach świadczą o tym, że Stary i Nowy Testament były dla bł. Edmunda źródłem, z którego czerpał, poszukując odpowiedzi na pytania dotyczące osobistej tożsamości, jak również praw i zasad mających się stać podstawą jego życia i dzieła, którego ostateczny kształt odsłaniał się w miarę pogłębiania jego życia duchowego i wynikającego z niego zaangażowania społecznego. Odwołując się także do osobistych duchowych doświadczeń, do autorytetu Kościoła, do posiadanej wiedzy z historii, literatury, ludowej kultury i tradycji, dorobku myśli filozoficznej, angażu-

³¹ AGSD, B-i-1, k. 27v.

³² Tamże, k. 77r.

jąc wszystkie swe ludzkie możliwości, bł. Edmund *coraz głębiej odkrywał Królestwo Boże, coraz bardziej je w sobie odślaniał i coraz bardziej je uzewnętrzniał*³³. Analizując dziejowe procesy, dążył do odkrycia Bożego zamysłu w historii ludzkości i wyciągał z nich wnioski oraz szukał wskazań dla wychowania pojedynczej osoby i dla budowania doczesnego porządku we współczesnej rzeczywistości. Najpewniejsza okazywała się droga tradycji kościelnej i wychowania, *które jest zachowywaniem obyczajów rodzinnych – ma charakter zachowawczy tych zwyczajów, z których idą obyczaje*³⁴.

W krótkiej notatce zawarł swoją filozofię będącą syntezą jego duchowości i ducha epoki; według niej rozumiał istotę wychowania, na niej budował koncepcję pedagogiczną, ona nadawała kierunek formacji służebniczek i przyświecała głównym ideom jego dzieła. Zawarł w niej analogię między naturą, historią i religią. Elementy te mają swój analogiczny wymiar w dziejach świata od jego stworzenia do współczesnej epoki, podobnie jak w historii życia i rozwoju każdego człowieka. Jakość życia poszczególnych ludzi powinna się przekładać na jakość wspólnot ludzkich, dla których ideałem jest wspólnota Kościoła. Pisał: *Zadaniem naszej epoki jest pogodna harmonia wszechrzeczy. Braterstwo, powinowactwo, unia. Zgodność członków jednego ciała, jedność powszechnego Kościoła.*

W tajemnicach natury położył Pan Bóg kolej następnego rozwijania się ludzkości (dziecko, kobieta i lud). Tajemnice religijne łączyły się z tajemnicami natury, a żywy potok Objawienia Bożego jest wychowywaniem podrastającej ludzkości, która w Tajemnicach historii swojej łączy się z tajemnicami natury i Religii. Ziemia w corocznym obiegu koło słońca powtarza wszystkie tajemnice natury i wszystkie łączące się z nimi tajemnice religijne i historyczne. (...) Tak też tajemnica wychowania musi być pogodna (wiosenna) harmonijna, k o j a r z e n i e się zgodne wszelkich żywiołów przeprowadzone w najdrobniejsze cząstki. Szczytem tej harmonii jest Religia (łączenie się z Bogiem), nieustająca Modlitwa, wzorowanie się na obraz i podobieństwo Boże. Dlatego Jezus Chrystus, przez którego modlić się mamy, jest środkowym punktem tak historii, jako i żywiołów wychowawczych – Dlatego G o d y (p r z y m i e r z e) są środkowym punktem w rocznym obiegu tych żywiołów, wspinaniem się o d p o z i o m u n a t u r y do szczytu modlitwy idealnego w obłokach idealności, wewnątrzności zatapiającego się, i zstępowanie do czynu, do ustawicznej modlitwy uczynkowej.

³³ Homilia ks. kard. Karola Wojtyły..., dz. cyt.

³⁴ AGSD, B-h-1, k. 3r.

Stąd modlitwa jest 1° d z i ę k c z y n n ą za dane dobrodziejstwa w naturze, 2° u w i e l b i a j ą c ą, bo uwielbienie rośnie z wdzięczności, 3° p r o ś b ą sposobiącą i podżegającą na przyszłość do c z y n u, do modlitwy rozpoczynanej na życie. Jest to m y ś l, s ł o w o i u c z y n e k³⁵.

Mając tak spójną wizję przenikania się rzeczywistości nadprzyrodzonej i doczesnej, zarówno w przestrzeni, jak i czasie, mógł przekraczać granice lęku o siebie. Miał bardzo mocne poczucie osobistej odpowiedzialności za wykorzystanie tej wiedzy, posługując się rozumem oświeconym wiarą dla dobra innych i z udziałem innych. Na tych podstawach budował system wychowania przeniknięty ideą religijną, co nadawało mu spójność i harmonię, a w rezultacie ogromną siłę, jaką daje jedynie wiara i jej wpływ na kształtowanie duszy człowieka: Dusza ukształtowana na obraz Boży, która zna swoją godność i jest za nią wdzięczna (myśl), świadomie ją przeżywa i uwielbia Ojca (słowo), co prowadzi ją, zgodnie z prawami Królestwa, do miłości bliźniego (uczynek).

Był wewnętrznie przekonany, jako dziecko Boże żyjące w zjednoczeniu z Ojcem, w bezgranicznym zawierzeniu Jego Opatrzności i Miłosierdziu, że nie może zachować tego przekonania i wiedzy dla własnego szczęścia, ale musi głosić i działać, realizując Boży plan wobec człowieka, ludzkości, świata. W jego życiu czytelne było to, co pisał, mianowicie że: *Religia, będąc c z y s t ą P r a w d ą, musi się objawiać otwarcie na zewnątrz, w życiu, w uczynkach, w prostocie, w równości*³⁶. Tę zgodność między słowem i życiem, między formą i treścią podziwiamy dziś u bł. Edmunda. Znali ją z autopsji i podziwiali również ci, którzy spotykali się z nim. Ks. Brzeziński poświadcza, że *na całą okolicę świecił on przykładem żywej wiary i pobożności. Wszystko w nim: obyczaje, mowa, uczynki, były namaszczone religijnym przekonaniem, a niektóre z nich, jak miłosierdzie i cierpliwość w znoszeniu cierpień, dochodziły do stopnia heroizmu*³⁷.

Bł. Edmund posiadał niezwykłą zdolność rozeznawania istoty rzeczy w świetle wartości najwyższych i organizowania działań dla ich ochrony przez urzeczywistnianie ich w życiu. Dlatego nie było u niego rozdźwięku między wiarą a życiem, oddaniem Bogu a zaangażowaniem w sprawy społeczne, a nawet polityczne. Jego osobowość, nadzwyczaj zintegrowana wewnętrznie, już w młodości ułatwiała mu dokonywanie zdecydowanych wyborów zgodnie z chrześcijańskim systemem wartości oraz wytrwałą i skuteczną ich realizację mimo trudności, z jakimi niejednokrotnie przy-

³⁵ AGSD, B-i-1, k. 135r-v.

³⁶ Tamże, k. 78v.

³⁷ A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim...*, dz. cyt., s. 4.

chodziło mu się zmierzyć. Potrafił w pełni uczestniczyć w życiu, budując szerokie kontakty i zażyłe relacje, jednocześnie pozostając skupionym i oddanym rzeczywistości, która przekraczała doczesność, a w której trwał zatopiony dzięki głębokiej i niewzruszonej wierze. Trafnie wyraża to Antoni Bronikowski: *Ty cichy i spokojny, w zgodzie ze sobą, mocny i silny Tym, któremu niezłomnie i po męsku poświęciłeś życie i służby, idziesz do swojego celu, u którego najśliczniejszy wieniec, a niewiedzący nigdy Cię czeka! Przewracają się i walą gmachy i stosunki, jęki się wznoszą zgruchotanych, wrą niepokoje nienasyconych, grzmią ryki rozpacz i wściekłości, rozbijają się i rozsypują w proch czasu budowcy tej i owej dumy i próżności, potężnej nawet – tętni świat ziemski wokół twej duszy, którą nappełnił wyższy i prawdziwszy od niego i obojętne Ci, co się pod Tobą dzieje, wybrałeś najlepszą częśćkę*.³⁸

Rozumiejąc religię jako łączenie się z Bogiem, czyli nieustającą modlitwą, wzorowanie się na obraz i podobieństwo Boże, w sposób oczywisty objawiał ją na zewnątrz w gorliwym życiu religijnym oraz w sferze społeczno-organizacyjnej w ramach instytucji Kościoła. Chrystusa stawiał w centrum ludzkiej historii, stąd i Jego centralne miejsce w wychowaniu, które ma być kojarzeniem, a więc syntezą tego, co zmysłowe, z tym, co duchowe, tego, co doczesne, z tym, co nadprzyrodzone. Chrystusa – prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka – uważał za najlepszy wzór dla każdego od najmłodszych lat. W przeżywaniu tajemnic zbawczych wyrażających się w poszczególnych okresach roku kościelnego związanych z porami roku i w bogactwie obrzędowości ludowej widział skuteczne wskazania i drogę budowania harmonii w życiu człowieka, który osiągnąwszy ją, będzie umiał skutecznie tworzyć porządek społeczny oparty na braterstwie, równości, miłości, jedności.

Szczególną rolę i miejsce przyznaje kobiecie i dziecku: *niewiasty i działki otaczają Kościół, w nim pociech szukają, i w tych warstwach prostoty Królestwo Boże ścieśnione. – A reszta świata ma tylko pozór chrześcijański*.³⁹ Zgodnie z tym, co głosili ówcześni filozofowie, wyraża głębokie przekonanie, że *religia jest zadaniem nowej epoki (...) namaszczenie religijne spocząć musi na każdej instytucji. Kościół będzie Instytucją instytucji społecznych. Jak Kościół od chrztu do pogrzebu miał pieczę nad człowiekiem, tak nowe instytucje w życiu społecznym mają dopilnować obietnic na chrzcie św. uczynionych. – Znaczenie rodziców chrestnych,*

³⁸ Por. *Korespondencja*, t. II, s. 95 – A. Bronikowski do E. Bojanowskiego, 31.01.1854.

³⁹ AGSD, B-1-1, k. 138r.

d u c h o w y c h przechodzi na Ochronę. – Ochrona ma się starać czynić tę usługę chrzestną⁴⁰.

Bojanowski jako fundament i szkielet swej idei ochrony i pracy wychowawczej przyjmuje ideę religijną. Z jego wrażliwości i głębokiej religijności wypływa bowiem poczucie odpowiedzialności obywatelskiej, społecznej, która nie ogranicza się wyłącznie do troski tylko o osobiste czy narodowe sprawy, lecz ma charakter powszechny, katolicki. Odwołuje się do autorytetów, umiejętnie korzysta z dorobku tych, którzy podobnie jak on poszukiwali sposobów odrodzenia rzeczywistości, z przekonaniem, że *im groźniej terażniejsze stosunki społeczne zachwiewają się z braku podstawy moralnej, tym żywotniejszym staje się zadaniem ludzkości sprawa wychowania. Za nią mnogie już podnosiły się głosy. Pestalozzi, który tej sprawie całkiem się poświęcił, nie widział innego wybawienia dla upadłej ludzkości, jak jedynie tylko we wychowaniu i na tej tylko drodze spodziewał się odrodzenia⁴¹.*

Wiedział, że tak wielkich i ważnych rzeczy można dokonać w pełni i skutecznie jedynie pod opieką Kościoła, a jego aktywność na rzecz odrodzenia przez wychowanie jest prostym objawieniem w czynach jego ducha i najgłębszych przekonań. Pewność, że tylko w strukturach i pod opieką Kościoła można szukać powodzenia dzieł wychowawczych, płynęła z jego synowskiej miłości do Kościoła. Świadczą o niej pełne przekonania słowa: *Kościół, który zawsze miał prawdę w życiu, tylko jej nie zdołał we wszystkie stosunki życia rozprowadzić, przychodzi teraz do wylania się, do przeświecenia wszelkiej zewnętrżności. On jest K o j a r z n i ą (synthese⁴²), przybytkiem prawdy wiekuiestej i przybytkiem wszelkiego Piękna, zatem jest Dobrem, bo praktycznym zastosowaniem do życia, jest Żywotem, jest Matką naszą, która w piękności przeprowadza Prawdy Ojca Niebieskiego – w niej jest Duch Św., za którego bezpośrednimi wpływami rodzi nieustanne życie. – Jest to żywot ciągły Najśw. Panny, którą nam przy krzyżu Zbawiciel za Matkę zostawił⁴³.*

Naturę i jej prawa postrzegał jako Boże dzieło, odnosił się do nich z szacunkiem, zarówno do człowieka, jak i do przyrody. Rola i godność kobiety, matki i wychowawczyni, jest ściśle powiązana z Kościołem i naturą: *I Kościół, ta oblubienica Chrystusowa, była jak dziewica idealna czczona, z dala, ale jeszcze nie została G o s p o d ą, u w i e l b i o n ą, panią rzeczy-*

⁴⁰ Tamże, k. 137r.

⁴¹ AGSD, B-h-1, k. 5r.

⁴² AGSD, B-i-1, k. 79r.

⁴³ Tamże, k. 138v.

wistą, gospodynią świata, bo jej nie uprawniono do spraw wszelkich. I dola Niewiasty, połowy rodu ludzkiego, taż sama! Jak *M a t k a N a t u r a*, roda, rodzicielka, jest widowym, uzewnętrznionym, i pełnym *p i ę k n o ś c i* dziełem Boga, która nas żywi i uczy naocznie, która była pierwszą nauczycielką rodu Ludzkiego, tak *M a t k a, K o ś c i ó ł*, jest uzewnętrznionym, pełnym *p i ę k n o ś c i* dziełem Boga, która nas żywi i uczy w duchowym życiu⁴⁴.

Najpełniejsze przeżywanie tych prawd znajduje Edmund u ludu, który jest bezpośrednio od Opatrzności zależny, a w jego życiu i kulturze szuka zrozumienia, na czym polega dziecięca wiara, oraz wskazań, jak wychowywać, by nawrócić się do niej. *Lud rolniczy w najbliższym jest stosunku do Boga, jego świat jest Bożym światem. On pracuje i sieje, a Bóg wzrost daje. Życie rolnicze ludu jest związką jego z Bogiem. Stąd religijność ludu. Stąd pokora i prostota, Bojaźń Boża, przestrzeganie czystości sumienia.*

*Związka człowieka z Bogiem wiara głęboka, jest w tonie ludu ową szeroką podstawą, na której dalsze wiązanie tej budowy wznosić się powinno. Prostota i pokora są tu przyrodzoną ludowi dziedzina, bez sterczących wyniosłości otwartą równią, na jakiej Duch Święty rad się zwykł rozlewać, bo z prostymi a pokornymi rozmowa jego*⁴⁵.

Był człowiekiem świeckim, ale otwartym na działanie Ducha Świętego, żył duchem religijnym. Świadomie i systematycznie prowadził proces osobistej formacji, dzięki której zwracał się całym sobą ku Bogu i uczył się sztuki szukania Bożych znaków w rzeczywistości otaczającego świata. Odkrywszy prawdę o wielkiej godności dziecka Bożego i wypełniając swe życiowe zadania, starał się coraz bardziej stawać podobnym do Chrystusa. Dostrzegając oczyma wiary Boga w świecie, w właściwy sobie sposób czynił tę obecność odczuwalną poprzez świadectwo swego charyzmatu. Stawało się ono tym bardziej wyraźne, im bardziej dojrzał w wierze.

Otwierając pierwszą ochronkę wiejską w Podrzeczu, bł. Edmund nie miał jeszcze skonkretyzowanej myśli o takiej inicjatywie własnej. Założenie zgromadzenia zakonnego nie było celem przyświecającym mu od młodości, a charyzmat założycielski, wielki dar Ducha Świętego, odkrywał powoli na drodze osobistego uświęcenia. Zbytne upraszczanie historii początku Zgromadzenia pomniejsza duchową rzeczywistość tego, jak by nie było, Bożego dzieła, w którym Edmund powoli stawał się doskonałym narzędziem w ręku Boga. Warto zauważyć, że pozorne porażki i słabości, na które składało się wątłe zdrowie, niezrealizowane pragnienie kapłaństwa, kariery literackiej, brak znaczenia u świata płynącego z honorów i majątku,

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ AGSD, B-f-1, k. 12v.

nie były wypadkami losowymi, lecz drogą doskonalenia jego osobowości ludzkiej i chrześcijańskiej. Wielki przyjaciel Edmunda ks. Brzeziński w mowie pogrzebowej ukazał, iż historia jego życia jest przykładem tego, że Bóg jako narzędzi swej Opatrzności używa ludzi słabych w oczach świata, aby tym wyraźniej pokazać, że nie te słabe narzędzia, ale On sam wszechmocną prawicą swoją sprawia to wszystko⁴⁶.

Bł. Edmund z wielką pasją dążył do odkrywania Boga i Jego woli oraz do jej realizacji w konkretnych warunkach, wśród powodzenia i przeciwności, dostrzegając zawsze Jego ojcowską Opatrzność i Miłosierdzie. Świadectwem tego jest tekst zapisany w jego notatkach po tym, jak powódź zniszczyła z tak wielkim trudem zdobyte sprzęty i otoczenie Instytutu: *Miłosierdzie Boskie we wszystkim, co nas tylko dotyka na ziemi, miłosierdzie Boskie we wszystkich darach i stratach, miłosierdzie Jego, gdy nam użyczą dóbr doczesnych, miłosierdzie, gdy nam ich odmawia, miłosierdzie, gdy nam łzy wyciska lub nam je ociera.*

Bo to zawsze ten sam Ojciec najdobrotliwszy, którego oko ciągle na nas spoczywa, którego mądrość nas strzeże, którego miłość nas prowadzi.

Poznajemy Jego Opatrzność w miłości i dobroć w dobrym powodzeniu, czemuż w złym jej poznać nie chcemy? Czemuż tak łatwo od dziękowania do szemrania przechodzimy? Czemuż ufność i nadzieja rozpaczy tak łatwo ustępują?

Tak hardzi i pyszni w powodzeniu, tak małoduszni i stali w przeciwności. W szczęściu nie chcemy poznać Ojca najdobrotliwszego, w nieszczęściu Ojca karzącego. Ale On zawsze ten sam Ojciec najlepszy⁴⁷.

Z takim niewzruszonym przekonaniem płynącym z wiary był zdolny pokonywać liczne trudności i podejmować wielkie wyzwania przekraczające daleko jego osobiste potrzeby i życiowe aspiracje. Odczuwał głęboko, że to wszystko nie jest jego pomysłem, lecz realizacją Bożych natchnień. Czuł się zespolony wewnętrznie ze swym dziełem, a wszystkie związane z nim doświadczenia traktował jako płaszczyznę porozumienia z Bogiem. Potrafił tak zawierzyć Bożej łasce, że mimo największych przeciwności zdawał się całkowicie na Boga. Im większą słabość w sobie odkrywał, tym bardziej powierzał się Jemu. Był zdolny rezygnować ze swych planów, cierpliwie oczekiwać na odpowiedź, którą dopiero życie przynieść miało – dlaczego najbardziej pożądane i obiektywnie dobre zamiary nie spełniały się albo były opacznie rozumiane: *Wszystkie dzisiejsze wiadomości dziwnie mię ucisnęły na sercu. Prosiłem Boga gorąco przy wieczornych*

⁴⁶ Por. A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim...*, dz. cyt., s. 32–33.

⁴⁷ Por. AGSD, B-k-2, 51r–52r.

*modłach, aby to wszystko ku dobremu obrócić raczył, a moje zmartwienie przyjął najmiłosierniej, jako drobną ofiarę za grzechy moje*⁴⁸. Mimo przeciwności wynikających z problemów ze zdrowiem czy z ludzkiej niechęci, złej woli, zdarzeń losowych, braków materialnych i innych, odczuwał w sobie moc oraz zdolności, o których miał świadomość, że pochodzą od Boga, i czuł się wewnętrznie przynaglony do działania zgodnie z Jego wolą. Zresztą starał się ją rozeznawać we wszystkich okolicznościach życia i codziennych wydarzeniach, uznając swą zależność i gotowość przyjęcia i wypełnienia jej dzięki Bożej mocy. Znamienne są jego stwierdzenia w obliczu wielkiej przykrości: *Darmo, są to próby i dopuszczenia Boże. Trzeba je z cierpliwością znieść, a wybaczać niechęci tych, których każda rzecz nowa, choćby i najzbawienniejsza, w oczy kłuje*⁴⁹. Będąc przekonany o słuszności dzieła i czystości własnych intencji, pisał: *nie wiem, jak na to wszystko wystarczę, ale w miłosiernej Opatrzności Bożej nadzieja dodaje mi otuchy, że jedynie ku chwale Bożej przedsięwzięte dzieło, raczy Jego łaska najświętsza wspierać i ku szczęśliwemu ustaleniu prowadzić*. A zaraz po tym szczerym wyznaniu notuje: *Zaledwom te słowa zapisał, a oto już Bóg cudowny w sprawach Opatrzności swojej zesłał mi pomoc swoją świętą! Niespodziewanie odbieram w tej chwili z poczty kartkę na list z 50 tal.!! (...) niech będą dzięki Opatrzności Bożej za ten dar nieoczekiwany!*⁵⁰.

Całe jego życie było pełnym ufności podążaniem za Bogiem, aż do najtrudniejszego odkrycia Bożego zamysłu względem samego siebie przy końcu życia. Nosząc w sobie od młodości wspomnienie wewnętrznego pragnienia oddania się Bogu w kapłaństwie⁵¹, pielęgnując wielką cześć dla Eucharystii, zapragnął zrealizować swój zamiar w 1869 roku. Z trudem jednak przyszło mu przyjąć fakt, że późny wiek, pogłębiająca się choroba, braki w wykształceniu stały się przeszkodą nieprzekraczalną, co potwierdził abp Ledóchowski, który do przyjaciół Edmunda proszących o udzielenie mu święceń powiedział: *Mam mocne przekonanie, że Bóg tego świętego człowieka chce w stanie świeckim uświęcić*⁵².

Jak twierdzi ks. Brzeziński, nie zrozumiał Edmund tej woli Bożej i aż do ostatnich dni życia przemyślał, jak dojść do kapłaństwa, ale wciąż niespodziewane okoliczności stawały na przeszkodzie i dopiero *dzień przed śmiercią powiedział do przyjaciela: „Teraz rozumiem, że Bóg chce, abym w stanie świeckim umierał”. To niezrozumienie do czasu pośmięctwa od*

⁴⁸ *Dziennik*, 3.07.1857, t. II, s. 246.

⁴⁹ *Tamże*, 8.01.1856, t. II, s. 9.

⁵⁰ *Tamże*, 27.01.1858, t. II, s. 357.

⁵¹ A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim...*, dz. cyt., s. 23.

⁵² *Por. tamże*, s. 31.

*Boga jest świadectwem, że bez wiedzy i woli własnej stał się on narzędziem w ręku Opatrzności Bożej. W tym posłannictwie Bożym ukryta jest tajemnica jego życia, która stała się jasną i zupełnie zrozumiałą dopiero po jego spełnieniu*⁵³. Pewną jest rzeczą, że bł. Edmund był dojrzały w wierze, dyspozycyjny i potrafił odczytywać znaki Boże w codzienności życia, by jak najpełniej służyć Bogu i ludziom, pozwalając się prowadzić Duchowi Świętemu. Tak dorósł do przyjęcia w posłuszeństwie tego, co najtrudniejsze, co nie dotyczyło już dzieła i problemów społecznych, ale osobistego życia i jego ostatecznej drogi.

3. Kontekst społeczno-kulturowy duchowego rozwoju Edmunda Bojanowskiego i jego dzieła

Integralna wizja życia, jaką miał i realizował bł. Edmund, wymagała, aby wymiar duchowy znalazł swoje wypełnienie i pogłębienie w rzeczywistości ludzkiej – moralnej i społecznej. Tu stojąc mocno na ziemi, podejmując wyzwania, które po ludzku były ponad jego możliwości, stawał się coraz bardziej otwarty na natchnienia Ducha Świętego i tak dochodził powoli do odkrycia swego charyzmatu założycielskiego. W dniu beatyfikacji Jan Paweł II w krótkich słowach przedstawił istotę jego charyzmatu: *Apostolstwo miłosierdzia wypełniło życie bł. Edmunda Bojanowskiego. Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia religijnego, mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwości rozeznaniem potrzeb, dał początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały materialnie i moralnie rodzinę wiejską. Pozostając świeckim człowiekiem, założył dobrze w Polsce znane Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. We wszelkich działaniach kierował się pragnieniem, by wszyscy ludzie stali się uczestnikami odkupienia*⁵⁴. Szukał bowiem sposobów rozwiązywania palących problemów społecznych, ale zawsze w perspektywie wartości najwyższych, w których tkwią cele godne życia człowieka i właściwe źródło motywacji do poświęcenia go służbie Bogu i ludziom.

⁵³ Por. tamże, s. 32.

⁵⁴ Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, Warszawa, 13.06.1999 r., w: *VII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, Olsztyn 1999, s. 174–175.

Wydaje się, że do Grabonoga Bojanowski wrócił nie tylko z dużym zasobem wiedzy, ale i planów dotyczących wykorzystania walorów duchowych, kulturowych i społecznych ludu zawartych w jego literaturze i obrzędowości. W nich tkwił klucz, a w ludzie siła do odrodzenia narodu, ludzkości. To przekonanie przenikało dążenia społeczne, kulturowe i oświatowe wyrosłe na gruncie romantyzmu, a realizowane pozytywistycznymi metodami. Idee słowianofilskie, mesjanistyczne rozgrzewały ducha i nadawały kierunek działaniom na rzecz odzyskania niepodległości. Edmund, podobnie jak współcześni mu działacze niepodległościowi, był przekonany, że lud przechowuje najczystszy pierwiastek życia, największe skarby wiary i kultury narodowej, które stanowią o jego wartości i sile. Według jego teoretycznych dociekań na ten temat, odrodzenie narodu mogło się dokonać przez wychowanie i przez odrodzenie moralne ludu. Podejmuje w nich zabiegi zmierzające do syntezy tego, co ludzkość osiągnęła w wyniku dziejowych procesów dla budowania jedności i harmonii nie tylko w wymiarze społecznym, ale także indywidualnym. Wiedział doskonale, że *duch religijny to jedyny klucz do wszelkich tajemnic ducha ludowego*⁵⁵.

Znajomość życia ludu, jego bogatej obrzędowości tak bardzo powiązanej z naturą i religią pomagała mu rozumieć i budować integralną wizję najbardziej czystej, podstawowej postawy człowieka względem Boga, świata, innych ludzi i samego siebie. Życie i tradycje ludu dostarczały praktycznych wskazań do realizacji wychowania integralnego, czyli *pierwszego jednoczenia ducha ze zmysłowością*⁵⁶. Tu szukał zrozumienia istoty wychowania, którego *najwyższym celem jest, aby człowiek stał się obrazem i podobieństwem Boga na ziemi*⁵⁷. Droga i siła do osiągnięcia tego celu tkwiła w Bogu, Kościele, ziemi, ludzie, kobiecie, dziecku: *Świat w swym odrodzeniu n a w r ó c i ć s i ę musi na drogi Boże. Bez utraty nabytków rozumu, musi się nawrócić do wiary, do Kościoła do m a t k i. Bez utraty przemysłu, musi się nawrócić do natury do rolnictwa, do ziemi do m a t k i, do karmicielki. Musi uczcić niewiastę jako matkę, jako wychowawczynię rodu ludzkiego. Musi podnieść l u d, który karmicielką. Musi obrócić baczność na wiek dziecięcy*⁵⁸.

Odpowiadało to jego filozoficznej koncepcji człowieka, na której budował system wychowania oraz przyszłą koncepcję życia i formacji służebniczek. Z obrzędowości i pojęć ludu czerpał inspirację do organizacji pracy i życia w ochronkach, tak by służyły wychowaniu dzieci i uświęceniu ko-

⁵⁵ *Dziennik*, 26.10.1853, t. I, s. 218.

⁵⁶ Tamże, k. 19r.

⁵⁷ AGSD, B-h-1, k. 18v.

⁵⁸ AGSD, B-i-1, k. 132r.

biet wiejskich. Zachwycaly go prostota i harmonia życia u ludu występujące w czystej formie: *Pory roku kościelnego, w cudownej zgodzie i następstwie z jawami natury, przedstawiają cały szereg i dziejowy rozwój tajemnic wiary – a lud święcąc te tajemnice, obchodzi z nimi całoroczny okrąg potoczniejszych spraw domowych, które podobnież cały bieg jego życia rodzinnego przedstawiają i wszystkie tym religijnym uświęceniem namaszcza. Słowem, cały jego świat moralny jedną koleją z najwyższymi sferami religijnymi i z całym widomym światem się obraca*⁵⁹.

Na tej idei oparł koncepcję wychowania w ochronkach, którą potrafiły wcielić w życie jedynie proste dziewczęta wiejskie pochodzące z ludu. Metoda była jasna: wychowanie miało być zachowywaniem zwyczajów, z których idą obyczaje⁶⁰. Obrzędowość ludowa przeniesiona na teren ochronki, przeniknięta duchem religijnym i nadająca znaczenie każdej czynności, zawierała proste środki, których najlepiej i najskuteczniej mogły użyć te, które święciły te tajemnice od dzieciństwa. Jak pisał: *słowa nauki tu nie wystarczą: dzieci, lud, nie słowem, lecz życiem uczyć trzeba, jak żyć mają*⁶¹. Edmund z radością zapisuje po rozmowie z Elżbietą Szkudłapską: *Opowiadałem jej przy tym o rozkładzie zajęć dziecięcych w Ochronce, jak dzień, tydzień i rok cały powtarzają w swym obiegu obraz życia ludzkiego oraz podobieństwo, jak Pan Bóg cały ród ludzki wychowywał przez wszystkie wieki od stworzenia świata. Od razu dziewczę pojęło ten system i dziwiło się, jak to wszystko na świecie na jedno podobieństwo się obraca*⁶². To mobilizowało go jeszcze bardziej do zrealizowania zamiaru utworzenia bractwa ochroniarek, któremu nadał nazwę Służebnic Najświętszej Panny⁶³. Wiedział dobrze, że tak mocne odniesienie ludu do Boga i Maryi jest duchową siłą poszczególnych osób, rodzin i społeczeństwa, która powinna być podstawą ładu w życiu jednostek, rodzin i społeczeństw. Pisał: *Cała Ojczyzna uosobiona w Najświętszej Matce Dziewicy. Takie jest pierwotne, wewnętrzne, rodzime życia rodzinnego wiązanie. Zewnętrzna politycznego bytu budowa runęła i rozrzucona leży znów na poziomie rodzinnego, rolniczego życia. Drzewo narodowego żywota, własnym spróchnieniem wąż, a burzą zwalone, postawić nazad się nie da, lecz musi z korzeni się odrodzić. Korzeniami jego jest lud trzymający się ziemi, którego burze nie dotknęły, w którym zdrowy pierwiastek życia pozostał*⁶⁴.

⁵⁹ AGSD, B-k-4, k. 31r.

⁶⁰ Por. AGSD, B-h-1, k. 3r.

⁶¹ AGSD, B-f-1, k. 15v.

⁶² *Dziennik*, 11.08.1855, t. I, s. 704.

⁶³ Tamże, 24.02.1855, t. I, s. 582.

⁶⁴ AGSD, B-i-1, k. 1v.

*Lud jest nam jakoby rodzic, z ziemi naszej uczyniony i prosto od Boga wyszły, nie mający jeszcze w sobie tego, co by mu do pełnienia woli Bożej przeszkadzało, o którym wiemy, żeśmy z niego wyszli, żeśmy z nim byli jedną całością, i jednym ukochaniem Stwórcy*⁶⁵.

Ugruntowany w przekonaniu na temat tego, co w życiu człowieka jest najważniejsze i co najlepsze, poszukiwał systemowego rozwiązania kwestii społecznej. Szukał drogi do jedności i równości, przechodząc ponad podziałami stanowymi i odwołując się do syntezy wartości tkwiących w naturze, religii, historii. To nie były rewolucyjne hasła. Realizacja tych ideałów wymagała dowartościowania ludu, kobiety i dziecka, co mogło być zrealizowane poprzez wychowanie w ochronkach wiejskich. Sięgał przy tym do osiągnięć teoretycznych i praktycznych Zachodu, a natchnienia czerpał z Biblii i ducha słowiańskiego. Tak stworzył system nie tylko wychowania, ale i pomocy społecznej, oparty na integralnej wizji osoby i społeczeństwa, który może być wzorem dla współczesnej, tak promowanej ekonomii społecznej.

Kobieta w procesie wychowania dziecka, odrodzenia narodu, zachowania tradycji i ochrony najwyższych wartości ma do odegrania wielką rolę. Ze swej natury jest ona powołana do bycia matką i wychowawczynią: *Skoro zaś żywioły ludu okazują się nam najstosowniejszymi do należytego rozwinięcia pierwotnego wychowania, przeto i powołanie M a t k i, jako kapłanki swojej rodziny, wypada z instytucji, wedle tychże żywiołów ludu, wynieść do estetycznego i świątobliwego uroku*⁶⁶. Ta wyjątkowa rola kobiety jest niezastąpiona w wizji integralnego wychowania dzieci i funkcji ochroniarki, jaką miał Bojanowski. Żywił głębokie przekonanie, że w instytucji publicznej, jaką była ochronka, *najgłówniejszą rzeczą jest kwestia tycząca się Ochroniarek wieśniaczek*⁶⁷, którym zleca ważne zadania i stawia wysokie wymagania: *Nie występiając starodawnych zwyczajów i obyczajów rodzinnych, mogą owszem takowych prostotę, swojskość i poczciwość odnowić i od grożącej im zagłady stanowczo ocalić. Jak bowiem wewnętrzne życie naszego ludu, jego religijność, jego poezja ustna i obrzędowa, jego zwyczaje i cała tradycja rodzima jest wyłącznym prawie dziedzictwem niewiast, tak też obyczaje, cnoty i wady ludu są niewiast zasługą lub winą. Domki Ochroniek wiejskich powinny być przeto wzorem tej rodzinnej prostoty i obyczaju Krajowego, który tu w całym trybie życia najstaranniej odnawiany i okrzyszany, ku naśladowaniu, a przytłumieniu wciskających się zewsząd ob-*

⁶⁵ Tamże, k. 9v.

⁶⁶ AGSD, B-h-1, k. 91r.

⁶⁷ AGSD, B-f-1, k. 18r.

*cych żywiołów. Temu zaś zadaniu tylko wieśniaczki zadość uczynić mogą. Począwszy od najdrobniejszych igraszek dziecięcych, piosenek ludowych*⁶⁸.

Ochronki wspierały ubogie rodziny wiejskie, przejmując opiekę nad dziećmi, by dać *im sposobność do zarobkowania i przyczynić się do umniejszenia śmiertelności dzieci, a tym samym pomnożenia populacji i obfitszej pracy*. Jednak o wiele ważniejszym ich celem było wychowanie, czyli *ochronienie dzieci od wszelkich szkodliwych wpływów, a nastęrczenie im z młodu wczesnych i na całe życie stanowczych nawyknień do dobrego, tudzież rychtę rozwijanie ich wrodzonych zdolności*⁶⁹.

Swoją koncepcję wychowania Bojanowski początkowo realizował przy pomocy Sióstr Miłosierdzia i Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, którego był członkiem, a potem prezesem. Posługa Sióstr Miłosierdzia w Instytucie, bardzo przez niego ceniona, nie była jednak możliwa do wykorzystania w ochronkach wiejskich, które zakładał według nowej koncepcji. Mając na uwadze bogactwo kultury ludowej i jej wielki potencjał oraz obserwując problemy, potrzeby i możliwości wsi, wiejskich rodzin i dzieci, szukał sposobu i właściwej formy organizacyjnej dla jej realizacji. Za podstawę powodzenia rozwoju i wpływu ochronek uznał pełną niezależność kierunku ich pracy i utrzymania: *W sprawie Ochron głównie chodzi o to, by były ulgą dla wielu, a dla nikogo ciężarem. Powinny więc same utrzymywać się pracą Ochroniarek. Wszelkie bowiem podobne instytucje na stałych funduszach oparte, często z czasem zbezpieczniej i w pełnieniu obowiązków ostygną – lub przeciwnie, gdy się z dobrowolnych datków czasowych utrzymują, stają się zawisłymi od datkujących, zatem rękojmi swej egzystencji nie mają w sobie, tylko w drugich, którym nieraz ze szkodą swego właściwego zadania folgować i różnorodnym ich wpływom ulegać muszą. Natomiast gdy jedyny środek utrzymania mają tylko w własnej pracy, wtedy energia życia, pod utratą bytu, z takiej instytucji ustąpić nie może. Trwa, póki gorliwa, a opuszczając się, przepada*⁷⁰.

Wiedział, że tak ważne dzieło musi być oparte na wartościach religijnych i społeczno-narodowych, a zaangażowanie się w realizację tych celów musi wynikać z motywacji religijno-patriotycznej. Mogły temu sprostać jedynie młode dziewczęta wiejskie, skoro lud i dzieci nie wystarczy uczyć życia słowem, lecz życiem. Uzasadniał to bardzo konkretnie: *Ochmistrzy nie więc ze stanu miejskiego byłyby ze wszech miar zaczymem obcego w ludność wiejską żywiołu, tym szkodliwszym, że właśnie najgłębiej, bo*

⁶⁸ Por. tamże, k. 16r.

⁶⁹ Por. AGSD, B-h-1, k. 22r.

⁷⁰ AGSD, B-f-1, k. 22r.

w pierwotne wychowanie w mieszczanym. Natomiast Ochroniarki wieśniaczki: Równością stanu swego z ludnością wiejską dają rękojmię łatwiejszego przyjęcia się tej nowej instytucji we wioskach naszych, gdzie właśnie wszelką podobną nowość, mimo najwidoczniejszych korzyści, tak trudno zaszczyć⁷¹.

Niewiasty wieśniaczki są dziedziczkami tradycji macierzyńskiej, są żywicielkami tego ludu. Tu więc zaczyna się wychowanie przyszłej cywilizacji, we wychowaniu matek wiejskich, a raczej matki zbiorowej = instytucji macierzyńskiej, niewieściej⁷², którą miała być ochronka wiejska.

Znajomość kultury ludowej i zawartej w niej mądrości, obserwacje ludu, jego życia i zachowań prowadziły Bojanowskiego do odkrywania życiowych prawd, przenoszenia ich na teren wychowania i formułowania wskazań dla funkcjonowania ochronki i jej misji. *Lud nie zna jednoscronności, cząstkowości, bo wszystko praktycznie odnosi się do życia, które się ćwiartować nie da. On swym potrzebom wewnętrznym wystarcza, toteż w moralnym życiu nie pojmuje, aby ktoś jedną cnotę pełnił, a drugich znaku nie okazywał. Powołaniem głównym kobiety jest wychowanie dzieci. Zatem Ochronka jest główną rzeczą. Ale miłości bliźniego nie można na dzieciach ograniczać*⁷³.

5. Zgromadzenie Służebniczek Bogarodzicy owocem duchowego ojcostwa bł. Edmunda Bojanowskiego

Wszystkie odkrycia bł. Edmunda oraz doświadczenia w sferze duchowej i społecznej połączone z wykorzystaniem wszelkich jego nadprzyrodzonych darów, talentów i nabytych umiejętności znalazły się u podstaw powstającego zgromadzenia. W stylu życia duchowego służebniczek znalazły odbicie cechy jego duchowości, a w działalności apostołskiej – jego charyzmaty. Cele i motywacje, harmonię, jaka cechowała jego życie i aktywność, obejmujące wartości od podstawowych po nadprzyrodzone, skutecznie przeniósł na grunt wychowania oraz życia osób i wspólnoty zakonnej. Był to owoc jego duchowego dzieciństwa w życiu cechującego jego duchowość i ojcostwa w działaniu cechującego jego charyzmat.

Zakładając ochronki, miał na względzie przede wszystkim korzyść małych dzieci na wsi wystawionych na liczne zagrożenia oraz uświęcenie kobiet wiejskich, a przez nie wpływ na podniesienie świadomości i moral-

⁷¹ Tamże, k. 15v.

⁷² AGSD, B-i-1, k. 137r.

⁷³ Tamże, k. 18r.

ności ludu wiejskiego⁷⁴. Łączyły one pracę ręczną z dobroczynnością, co wpływało na ich poziom moralny oraz zapewniało utrzymanie ochronce.

Taki charakter miała pierwsza ochronka wiejska w Podrzeczu. Prowadziły ją trzy wiejskie dziewczyny, nazywane ochroniarkami, z których jedna, wskazana przez Bojanowskiego, pełniła funkcję starszej, odpowiedzialnej za organizację posługi i karność pozostałych oraz prowadzenie rachunków i dziennika ochronki, które co miesiąc przedstawiały mu do wglądu. Utrzymywały się z własnej pracy podejmowanej we dworze jako odrobek. Bojanowski z funduszy, którymi dysponował ze sprzedaży „Pokłosa”, z ofiar, z procentów od wniesionych funduszy kandydatek dawał im pieniądze na ubiór, książki, modlitewniki, wydatki domowe i zabezpieczał wszelkie inne potrzeby.

Przekonany o tym, że najpewniejszą podstawą organizacji dzieła jest droga tradycji kościelnej, początkowo próbował nadać mu charakter bractwa. Rozszerzenie i trwałość dzieła wymagały wsparcia i nadzoru. Charakterystyczna jest reakcja Bojanowskiego zapisana w *Dzienniku: powiadał Potworowski, że Cieszkowski znowu chciał uczynić wniosek na Sejmie w Berlinie, aby dla zupełniejszego rozszerzenia Ochron Rząd przyjął opiekę i kierownictwo nad nimi. Od dawna byłem jak najprzeciwiejszego zdania, ponieważ to samo uczynić można za wpływem Kościoła, gdy się Ochroniarki w Bractwo zawiąże*⁷⁵. Słuszność tej drogi została potwierdzona przez życie i doceniona przez innych, o czym świadczy artykuł w „Czasie” z lutego 1859 roku zwracający uwagę na ochrony wiejskie, że instytucja ta *musi mieć inne dwie podstawy, by się w naszym kraju mogła przyjąć i przynieść owoce, to jest musi być opartą na religii i odpowiednią naszym wiejskim zasobom, jednym słowem, najtańszą. Aby tym potrzebom kraju naszego w rzeczonych warunkach odpowiedzieć, należy zwrócić uwagę kraju całego na Ochrony zakładane przez Edmunda Bojanowskiego z Grabonoga pod Gostyniem, których już jest kilkanaście, a obok tego Seminarium Ochmistrzyń, czyli Siostrzyczek ochronkowych 19 kandydatek liczące. Prace i doświadczenie na tym polu p. Bojanowskiego zupełnym skarbem dla kraju naszego stać się winny, a Towarzystwo Rolnicze w Królestwie, jeżeli rzeczywiście tą arcyważną rzeczą zająć się zamierza, koniecznie wezwać go winno, by pominąwszy wrodzoną skromność, owocami swego doświadczenia w tej materii podzielić się z resztą kraju zechciał*⁷⁶.

⁷⁴ Por. *Korespondencja*, t. I, s. 168 – E. Bojanowski do abpa L. Przyłuskiego, 8.12.1855.

⁷⁵ *Dziennik*, 3.04.1855, t. I, s. 612.

⁷⁶ Por. tamże, 3.03.1859, t. II, s. 555.

Warunkiem powodzenia dzieła była solidna formacja duchowa i zawodowa zgłaszających się kandydatek, na której można było budować jedność i trwałość, jasne zasady życia i pracy ochroniarek oraz konkretna, przyjęta w Kościele forma życia, skoro pod jego opieką miało się ono rozwijać i działać. Bojanowski czuwał więc na religijną formacją ochroniarek – prosił księży o posługę sakramentalną i duchową opiekę nad nimi, zachęcał je do modlitwy, przynależności do bractw religijnych, częstego przystępowania do sakramentów świętych, organizował coroczne rekolekcje, dostarczał im książki do czytania i medytacji, na każdy miesiąc spis żywotów świętych. W ochronkach i przy kapliczkach prowadził nabożeństwa paraliturgiczne. Głównym zadaniem ochroniarek było wychowanie dzieci, religijny i moralny wpływ na lud, dozorowanie chorych w ich domach, praca, organizowanie wieczornic dla dziewcząt i kobiet wiejskich. Ich wpływ na lud był bardzo pozytywny, wzbudzały zaufanie, były przykładem pobożności, pracy i ofiarności, czym pociągały do służby nowe kandydatki. Coraz większy stawał się udział ludu i pracy ochroniarek w utrzymaniu ochroniek, a wieść o nich rozchodziła się po wszystkich dzielnicach Polski⁷⁷. Zabiegając o uzyskanie aprobaty Kościoła, Edmund złożył arcybiskupowi Leonowi Przyłuskiemu *raporty o stanie zakładu ochronkowego Służebniczek Boga-Rodzicy* w 1858 i 1860 roku. Oprócz przedstawienia dobroczynnej działalności podaje w nich przykłady opartej na siostrzanej miłości więzi we wspólnocie, zgody i posłuszeństwa, rozwijającej się łączności z domem w Jaszkwie i między siostrami z różnych domów, znaczenia jednolitego stroju, aktów umartwienia i wyrzeczenia, a to już coraz bardziej wskazywało na konieczność utworzenia nie tyle bractwa, ile wspólnoty zakonnej.

Koncepcję wychowania, życia zakonnego i struktury jest stosunkowo łatwo określić, trudniej jednak zbudować trwałe i spójne wspólnoty, które przetrwają próby czasu i doświadczeń, ludzkich słabości i zewnętrznych przeszkód, by pozostać wierne misji, do jakiej zostały powołane. W całej koncepcji pedagogicznej Edmunda Bojanowskiego najważniejszą metodą jest człowiek w perspektywie doczesności i życia wiecznego, a najważniejszym elementem systemu – wychowanie integralne. W tym kontekście cele nabierają wymiaru nadprzyrodzonego zarówno w odniesieniu do dziecka, ludu, jak i ochroniarek. Tak ważny w wychowaniu wpływ osobowy w koncepcji Bojanowskiego ma charakter zależności wzajemnej.

⁷⁷ Zob. *Korespondencja*, t. I – E. Bojanowski do abpa L. Przyłuskiego, 8.12.1855, s. 168–171; *Raport o obecnym stanie zakładu ochronkowego*, 13.06.1858, s. 198–208; *Raport o stanie zakładu ochronkowego*, 14.06.1860, s. 233–247.

Dzieci, lud rozwijają się i kształtują pod wpływem ochroniarek – ich działań i przykładu życia, a one realizują swe powołanie i postępują na drodze uświęcenia, spełniając swą misję poprzez służbę dzieciom, ubogim i chorym. Przy czym wzajemna wymiana wartości służy ich ochronie, bo prawdziwe wartości umacniają się wtedy, kiedy są przekazywane, a dokonuje się to najskuteczniej przez przykład życia nimi w codzienności. Te, które życiem uczyć miały, jak żyć trzeba, musiały mieć świadomość wagi zadania i swej roli, dorastając jednocześnie do jej wypełnienia.

Po założeniu ochronki w Podrzeczu Bojanowski poszukiwał najbardziej optymalnej formy instytucjonalnej dla swej idei ochrony – takiej, która będzie służyć wychowaniu dzieci i uświęceniu kobiet, by wpływały na podniesienie ludu. Ogólną koncepcję miał, ale jej ostateczna forma kształtowała się tak, by z jednej strony spełniała warunki realizacji celów i założeń, a z drugiej, by odpowiadała potrzebom i możliwościom osób, które ją tworzyły oraz tym, którym ona służyła. Powoli odkrywała się ostateczna wizja i tworzyła struktura dyktowana życiem i wskazaniem Kościoła. Wychowanie, uświęcenie, przemiana, jakiej potrzebowała wieś, to nie krótkie, dorywcze akcje, ale procesy wymagające czasu, stałości i wytrwałości w osiągnięciu ważnych życiowych celów i przezwyciężaniu przeszkód. Trzyosobowa wspólnota wiejskich dziewcząt była według Bojanowskiego warunkiem koniecznym, co było nowością w stosunku do istniejących już ochron, w których była jedna tzw. ochmistrzyni utrzymywana przez fundatora. Uzasadniając tę konieczność, zwraca uwagę na wielorakie względy: *Liczba trzech Ochroniarek pozornie zbyteczna okazuje się z następujących względów nie tylko nader praktyczną, ale ku należytemu rozwinięciu tej instytucji nawet konieczną.*

W razie choroby jednej Ochroniarki, druga ją przy dzieciach zastępować może, przez co bieg Ochrony nigdy się nie przerwie, co jest nader ważną w Ochronie rzeczą (...), wzajemna pomoc trzech Ochroniarek ułatwia nie tylko dopełnienie obowiązków, ale i utrzymanie wspólne ułatwia.

2. W gronie trzech większa rękojmia ich moralnego prowadzenia się. Jedna kobieta osobno mieszkająca podpada łatwiej niekorzystnej opinii, niż kiedy dwie razem mieszkają. Dwie jeszcze mogą w nagannych okolicznościach porozumieć się, ale między trzema skrytość się nie utrzyma. (...)

4. Trzy takie Ochroniarki zmieniając kolejno zatrudnienia pomiędzy pracą a dozorowaniem dzieci, znajdują po znoju fizycznym wypoczynek miły przy dzieciach, a po znękanii moralnym z dziećmi swobodę ducha w pracy. (...)

5. Kolej ta zatrudnień nie dozwoli odwyknąć Ochroniarkom od właściwych swemu stanowi robót, i nie zawiązą sobie rąk do innej na przyszłość służby, do innego chleba, a zarazem i do zamążpójścia, w czym pracowitość stanowi tak wielką zaletę i wziętość⁷⁸.

Mimo przemysłanych założeń nie zabrakło problemów, które wymagały nowych rozwiązań, ale one też doskonalily dzieło. Na początku pojawił się problem odchodzenia dziewcząt przewodniczek ze względu na zamiar zamążpójścia czy z powodu zniechęcenia. Bojanowski wprowadził więc proste trzyletnie przyrzeczenia. Z zaprzyjaźnionymi księżmi rozważał możliwość składania przez ochroniarki ślubów trzyletnich, co wymagało, aby żyły zgodnie z jakąś regułą. Jej koncepcja też rodziła się powoli. Pomysłów było wiele, wspomina o nich Edmund w swym *Dzienniku*: *Wieczorem czytając Jaroszewicza, znalazłem kilka ciekawych szczegółów do historii religijnych zwyczajów w Polsce, które w książeczce notatkowej zapisałem. Przy tym czytaniu przyszła mi myśl, żeby z szczegółów rozproszonych w tym dziele ułożyć regułę życia dla Ochroniarek, osnutą na wzorach starodawnej pobożności polskiej i uświęconych zwyczajem praktykach religijnych naszych przodków*⁷⁹.

Ostatecznie pisze: *z Koźmianem ułożyliśmy główne punkta przyszłej ustawy dla Bractwa Ochroniarek, którym nadałem nazwę Sł u ż e b n i c N a j s w i ę t s z e j P a n n y. Projekt ten do ustaw prześle zaraz Koźmian do Rzymu Księżom Zmartwychwstańcom, aby jako obeznańsi w tej rzeczy za zasięgnięciem rady właściwej w tym względzie Kongregacji w Rzymie, uzupełnili projekt do reguły i takową nadesłali nam zaraz po Wielkiejnocy. Ułożyliśmy nadto utworzyć w Domu Miłosierdzia w Gostyniu wydział seminaryjny dla ochotniczek wiejskich ku temu zawodowi*⁸⁰, co doszło do skutku 29 maja 1855 roku. Na krótki jednak czas, bo już 24 sierpnia 1856 roku wydział zlikwidowano⁸¹, a 26 sierpnia otwarto nowicjat w Jaskowie.

Był też pomysł, aby projekt reguły dla ochroniarek opracować na podstawie reguły Ubogich Sióstr Szkolnych, do czego zachęcali ks. Hübner i ks. Brzeziński. Rok 1855 był dla Bojanowskiego decydujący i bardzo trudny, bo musiał wśród często sprzecznych rad przyjaciół wybrać najlepszą i utrzymać kierunek wynikający z jego koncepcji. Obrazuje to notatka w *Dzienniku*: *Mówiliśmy o Ochronach. Ks. Prusinowski podziela we wszystkim moje zamiary i twierdzi tylko, że Zakłady Sióstr nie rozumiejące wychowania*

⁷⁸ AGSD, B-f-1, k. 20r-v.

⁷⁹ *Dziennik*, 6.02.1855, t. I, s. 570.

⁸⁰ Tamże, 24.02.1855, t. I, s. 582-583.

⁸¹ W. Muchowicz, *Żywot Edmunda Bojanowskiego...*, dz. cyt., s. 56.

nie zdadzą się do prowadzenia oddziału seminaryjnego Ochroniarek wiejskich. Oraz nie zgadza się na jednaki ubiór Ochroniarek. (...) Wieczorem odebrałem z poczty list od ks. Brzezińskiego wraz z jego projektem ustaw dla Ochroniarek. (...) Zamiast Bractwa radzi Zgromadzenie. Rozszerza działalność Ochroniarek do uczenia i starszych dziewcząt po wsiach. Wszystko to chce powiązać z Instytucją Sióstr Miłosierdzia⁸².

Wśród licznych niepewności, a nawet niezrozumienia i niechęci, Edmund pozostaje cierpliwy i pewny efektu. Pisze: *Odebrałem list obszerny od ks. Hübnera Marcina, w którym uniewinnia się, iż ślubów od Ochroniarek przyjąć nie może, dopóki ich zgromadzenie nie będzie przez władzę duchowną potwierdzonym. W pierwszej chwili niemiłą mi była ta trudność nowa, ale może odłożenie tej rzeczy z większą dla przedsięwzięcia będzie korzyścią*⁸³.

Koźmian wciąż zachęcał Bojanowskiego, aby nie zrażał się niczym w zamyśle utworzenia bractwa ochronkowego⁸⁴. W maju 1855 roku Bojanowski otrzymał z Rzymu *Regulę Zakładu Służebniczek Bogarodzicy* napisaną przez księży zmartwychwstańców – Kajsiewicza i Semenenkę – na podstawie przesłanego im projektu. Ks. Semenenko objaśniał potem w liście⁸⁵ zmiany wprowadzone w stosunku do propozycji Edmunda i zwracał uwagę, żeby nowicjat nie był wyłącznie u Sióstr Miłosierdzia, bo dzieło służebniczek uważają one za samorodne, o czym zresztą Edmund sam się później przekonał. Pisał, że w regule nie ma nic o wyborze pierwszego przełożonego głównego, bo uznali, że jest nim Bojanowski (czemu przeciwny był np. ks. Hübner⁸⁶), i potrzeba tylko kapłana do pomocy. Natomiast władzę w Zgromadzeniu miała sprawować przełożona główna służebniczek, pozostając w zależności od niego. Zachęcał Bojanowskiego do wytrwałości, mimo przeszkód, w zaprowadzeniu praktyki cotygodniowej komunii św., co miało zapewnić duchowy fundament trwałości dzieła i przyczynić się do rozszerzenia tej praktyki wśród ludzi. Były to ważne wskazania, których Edmund przestrzegał w praktyce. W sierpniu 1855 roku dzięki pomocy Michała Mycielskiego dostał się do arcybiskupa Leona Przyłuskiego, by przedłożyć mu *Regulę*. Po czym zapisał w *Dzienniku*: *Oby Bóg miłosierny pobłogosławił to nowe przedsięwzięcie, jak pierwszemu przed sześciu laty pobłogosławił raczył*⁸⁷. Po czym opiekę nad Zgromadzeniem przyjął

⁸² *Dziennik*, 6.04.1855, t. I, s. 613–614.

⁸³ Tamże, 25.03.1855, t. I, s. 605.

⁸⁴ Tamże, 30.04.1855, t. I, s. 630.

⁸⁵ Por. W. Muchowicz, *Żywoć Edmunda Bojanowskiego...*, dz. cyt., s. 81–82.

⁸⁶ Zob. *Korespondencja*, t. II, s. 120–122 – ks. Marcin Hübner do E. Bojanowskiego, 24.03.1855.

⁸⁷ Por. *Dziennik*, 21.08.1855, t. I, s. 709; chodziło o szóstą rocznicę założenia Domu Miłosierdzia.

bp Stefanowicz, który jednak później na prośbę Bojanowskiego o przyjęcie ślubów od służebniczek po porozumieniu z arcybiskupem Przyłuskim dał negatywną odpowiedź, żądając prośby pisemnej oraz tekstu *Reguły*⁸⁸. Bojanowski niezwłocznie to uczynił, prosząc o wyrażenie zgody na składanie przez służebniczki trzyletnich ślubów i przyjmowanie ich przez duchownych oraz o wyznaczenie opiekuna w osobie ks. bpa Stefanowicza⁸⁹. W odpowiedzi otrzymał list od arcybiskupa Przyłuskiego wraz z uwagami nad przesłaną mu *Regułą*. Jak zapisał, *uwagi tyczą się po większej części materialnej strony i stąd powzięte wątpliwości utrzymania się tego przedsięwzięcia spowodowały Arcybiskupa do odłożenia potwierdzenia na czas późniejszy*⁹⁰.

W tym czasie piętrzyły się problemy wokół wydziału seminaryjnego, co obrazuje notatka w *Dzienniku: W Instytucie zastałem rodziców Barbary i Stasi Nowackich z Oporowa. Oboje przyjechali po córki i odbierają je do domu. Ponieważ dziewczęta odstręzione, sposobić się do Ochronek nie chcą. Badałem przyczyn. Dziewczęta niby się tłumaczą, że myślały, iż Siostrami Miłosierdzia będą (!); niezgrabnie uchwycona przyczyna. Przy tym siostra Józefa wyraźnie mi powiada, że więcej podobnych przyjmować nie chce i rada by, ażeby i resztę w ten sposób odeszło, bo stąd ma od różnych osób nieprzyjemności (??). (...) W sposób najcierpliwszy uspokoiłem Siostrę i przyrzekła mi, że zgadza się na dokompletowanie liczby 12^u, prosząc jednak, aby się starać na później o jakie osobne dla takowych kandydatek umieszczenia. Wszystko więc Bóg zrządza tak, iżby jak najprędzej o samodzielnym Nowicjacie pomyśleć. Ale skąd te intrygi zawiści, sprzeciwności? Tego pojąć nie można*⁹¹.

Trudności nie zniechęciły Edmunda, który będąc pewnym słuszności obranej drogi, cierpliwie dążył do celu, poszukując stosownych rozwiązań, korzystając ze wsparcia Opatrzności i rady przyjaciół. Pisał: *Bóg miłosierny dał mi tyle cierpliwości i spokojności, żem łagodnie rzecz wyjaśniał (...). Więcej o tym pisać nie mogę, bo zanadto całe to zajście mnie drażni złą wolą, jaka się coraz bardziej wzmacnia w zawiśnikach mojego szczerzego przedsięwzięcia. Może to właśnie rzecz całą podniesie*⁹².

Bł. Edmund nie szukał nowego sposobu, ale wykorzystywał czas na udoskonalenie tego, co już powstało. Pracował zatem usilnie nad duchem

⁸⁸ Zob. *Korespondencja*, t. I, s. 166 – E. Bojanowski do Jana Koźmiana, 24.11.1855; *Dziennik*, 28.11.1855.

⁸⁹ *Korespondencja*, t. I, s. 169 – E. Bojanowski do abpa L. Przyłuskiego, 8.12.1855.

⁹⁰ *Dziennik*, 1.02.1856, t. II, s. 21.

⁹¹ Tamże, 24.01.1856, t. II, s. 16–17.

⁹² Tamże, 18.02.1856, t. II, s. 27.

urządzeń ochronkowych⁹³, siostrom pojedynczo tłumaczył poszczególne punkty *Reguły*, przygotowywał je do składania ślubów, podsyłał im modlitewniki, katechizmy, medytacje, organizował dla nich rekolekcje, zmieniał placówki, czuwał nad ich rozwojem duchowym i pracą, swym spokojem i cierpliwością wnosząc poczucie bezpieczeństwa. Pokładał wielką nadzieję w tych młodych dziewczętach tak przejętych swym powołaniem i oddanych służbie. Widząc przykłady gorliwości, pobożności i ducha poświęcenia, pisał: *To służyć może za dowód, jak głębokie uczucia objawiają się w osobach niewykształconych wedle świata, ale mających prostotę dziecka i mocne zarody religijne*⁹⁴.

Ufał bardzo tej sile tkwiącej w nich, która była najlepszą podstawą ich zaangażowania w dzieło Boże. Cieszył się ich wpływem na lud i ze wzruszeniem pisał: *Śliczna ich gorliwość rozrzewniła nas prawdziwie. Owóż jeden z mnogich kierunków posłannictwa Służebniczek. Niech tylko tak służą zawsze Bogu, a zobaczymy, co za owoce się okażą w każdej ochronkowej wiosce*⁹⁵. Wiedział doskonale, że rozwijające się ziarno trzeba chronić, a ważne rzeczy rodzą się w spokoju i ciszy. Z niechęcią przyjął korespondencję dziennika z Poznania opisującą *Zakład Służebniczek Ochronkowych. Przedwczesne to ogłaszanie rzeczy, która w cichości jeszcze ukrywać się powinna, nie było mi miłe*⁹⁶.

Trudne i bolesne przeżycia utwierdziły Edmunda w przekonaniu i zmobilizowały, by założyć osobny nowicjat, o czym pisze w liście do Józefa Gajewskiego, który prosił o siostry do Królestwa: *Początkowo (...) kandydatki na Służebniczki Najświętszej Panny kształciły się u Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu, ponieważ towarzyszące każdemu początkowaniu trudności nie dozwalały jeszcze naówczas nowemu zakładowi temu o własnych siłach się rozwijać. Później (...), gdy doświadczenie nas przekonało, że zakład Służebniczek wyłącznie jako wieśniaczy, tylko odrębnie i samodzielnie rozwijać się powinien, że zresztą każda rzecz podobna tylko w rozwijaniu się podług swej natury ma warunek swego udania się, a opierając się o inne instytucje, zawsze nie samoistne i tylko pasożytnicze może mieć życie, umyśliliśmy z tych powodów założyć osobny na wsi nowicjat ochronkowy pod kierunkiem dostatecznie uzdatnionych ku temu Służebniczek, wieśniaczek. Pan Bóg pobłogosławi temu przedsięwzięciu raczył*⁹⁷.

⁹³ Por. tamże, 13.06–11.07.1856, t. II., s. 75–81.

⁹⁴ Tamże, 20.09.1857, t. II, s. 292.

⁹⁵ Tamże, 24.04.1856, t. II, s. 58.

⁹⁶ Por. tamże, 26.02.1856, t. II, s. 31.

⁹⁷ *Korespondencja*, t. I, s. 168–171 – E. Bojanowski do Józefa Gajewskiego, 22.02.1858.

Dzięki pomocy szczególnie Jana i Stanisława Koźmianów już 26 sierpnia 1856 roku został otwarty nowicjat w Jaszkowie, w wydzierżawionym domu dawnego probostwa. W organizacji formacji pomagali Bojanowskiemu jezuici ze Śremu: z o. *Superiorem* i o. *Baczyńskim* zrobiliśmy *naradę co do dziennego porządku i regulaminu dla Nowicjatu ochronkowego i pojedynczych Ochronek*⁹⁸. Odtąd dom nowicjatu stał się domem, który jednoczył wszystkie siostry, podobnie jak jednakowy strój, styl życia, porządek modlitw i pracy. Przełożoną główną Edmund uczynił Matyldę Jasińską, a mistrzynią nowicjatu Elżbietę Szkudłapską. Z nimi konsultował wszystkie sprawy: przyjęcia i formacji kandydatek, zmiany sióstr, kwestie karności, wierności przepisom oraz zakładania nowych ochronek i ich utrzymania. Z różnych części kraju zgłaszały się nowe kandydatki i napływały prośby o siostry, powstawały nowe ochronki. Edmund wciąż pracował z o. Baczyńskim nad udoskonaleniem *Reguły*, by zawierała zasady porządkujące wszystkie dziedziny życia i pracy służebniczek. Sam zajmował się *spisywaniem Reguły Ochronkowej co do prowadzenia dzieci. Podział zajęć na dzień, tydzień i rok wedle zwyczajów Kościoła i naszego ludu streściłem w krótkich paragrafach. Porządek ten, nad którym od dawna przemysłiwalem, dzisiaj pierwszy raz spisałem cały w krótkości*⁹⁹.

Realizacja zamiaru Jana Koźmiana wstąpienia do stanu duchownego napełniła Edmunda nową nadzieją i wielką radością: *Może niezbadana w swych miłosiernych zamiarach Opatrzność zrzędziła tak, aby nasze przedsięwzięcie ochronkowe zyskało tym sposobem współkierownictwo duchowne w tym, który tak gorliwie zajął się tą rzeczą i tak gorąco wziął do serca!*¹⁰⁰.

Wielką pomoc w rozwijaniu Ochronek i nowicjatu otrzymał Edmund od Cezarego Platera, który *zajęty niezmiernie myślą rozwinięcia tego Zakładu, przypominał, jakich trudności był już świadkiem i współuczestnikiem przy jednym już takim zawiązku religijnym, polskim, Zmartwychwstańców. Dziwny zbieg okoliczności, że do pierwszej organizacji wewnętrznej Ochronek, czyli do uporządkowania Regułki, wpływali Zmartwychwstańcy i Cezary Plater, który do podniesienia i utrzymania ich zakładu głównie się przyczyniał, przychodzi i naszemu Zakładowi ofiarować wszelką swoją pomoc. Doznana w tej chwili nadspodziewana pociecha zabłyśła mi przed oczyma jako wyraźna ręka Opatrzności Bożej, która podźwiga mnie zno-*

⁹⁸ *Dziennik*, 14.08.1856, t. II, s. 94.

⁹⁹ *Tamże*, 13.11.1856, t. II, s. 142.

¹⁰⁰ *Tamże*, 15.11.1856, t. II, s. 142.

wu, skołatanego przeciwnościami, jakie właśnie teraz na nasze usiłowania uderzały¹⁰¹.

Nie brakowało trudności, które wynikały z niedojrzałości i trudnych charakterów niektórych kandydatek, niechęci bądź złej woli tych, które opuszczały nowicjat z powodu pokątnego gadania i namowy innych. Bojanowski miał bardzo dobre rozeznanie sytuacji, dlatego w przypadkach wątpliwych oczekiwał od zachwianych w powołaniu jasnej odpowiedzi i wolnej decyzji co do dalszego pobytu w Zgromadzeniu. Nie przyjmował naiwnie zapewnień o zadowoleniu i dobrych chęciach od tych, które przejawiały niestałość i przeżywały wątpliwości. Łagodnie, ale stanowczo upominał, ukazywał obowiązki wynikające z obranej drogi. Nie wahał się wydalac szczególnie tych, które nie zachowywały przepisów i psuły w posłuszeństwie inne. Oczekiwał skruchy i poprawy, gdy jednak nie widział dobrej woli, decydował stanowczo: *natenczas wolę ją widzieć oddalającą się z Ochrony, niż dopuścić, aby z jej nieposłuszeństwa drugie zły przykład brały*¹⁰².

Przyjmując kandydatki, starał się rozeznac ich prawdziwe intencje, by nie przyjmować niepowołanych i uniknac późniejszych trudności: *W obu dwu nie widać bardzo powołania, tylko chęć poprawienia bytu*¹⁰³. Innym razem notuje: *Przedstawiłem jej trudności tego zawodu, ale niczym się nie zraża, mówiąc, że już i księza ją odstręczali od tego zamiaru, ale jej spowiednik (...) chwali jej tę myśl i zachęca do wytrwania w pobożnym przedsięwzięciu*¹⁰⁴.

Zwracał uwagę na pobożność, pochodzenie wieśniacze, zdrowie niezbędne ze względu na ciężką pracę, cechy charakteru sprzyjające budowaniu wspólnoty, która miała być oparta na miłości siostrzanej. Pisze: *Odprawiłem ją więc bez dalszego słuchania. Dziewczyny tej, jakkolwiek niby pobożnej, nie można pewnie będzie wcale użyć do ochronkowej służby z powodu jej szkaradnego nałogu upatrywania zawsze czegoś nagannego do drugich*¹⁰⁵.

Edmund musiał także z roztropnością rozwiązywać powstałe wśród sióstr niepokoje, które napełniały niepewnością, burzyły szczeroc i wzajemne zaufanie: *Pamiętam jeszcze, że wspominała głównie do mnie o tym, co ludzie mówią, że na starość nie będą miały schronienia, więc chciałyby zaspokojenie w tym względzie, ponieważ ona na całe życie pozostać w tym*

¹⁰¹ Tamże, 25.06.1857, t. II, s. 239.

¹⁰² Tamże, 11.03.1855, t. I, s. 595, por. 12.05.1861, t. III, s. 52; 24.06.1861, t. III, s. 67.

¹⁰³ Tamże, 11.10.1856, t. II, s. 127.

¹⁰⁴ Tamże, 21.06.1857, t. II, s. 237-238.

¹⁰⁵ Tamże, 6.05.1855, t. I, s. 634.

*zawodzie myśli. Uspokoilem ją co do tego i rozstała się ze mną jak najlepiej. Oby niechętnie jak najprędzej pozbyć, aby przynajmniej uwolnić się od przeciwnych żywiołów w samym wnętrzu Stowarzyszenia*¹⁰⁶.

Ochroniarki początkowo odwiedzały Bojanowskiego systematycznie, by zdać sprawę z wypełniania obowiązków, uzyskać radę i stosowne pozwolenia, wytłumaczyć się z przewinień, porozmawiać indywidualnie, a wiele z nich dopiero uczyło się czytać i pisać. Potem bardziej rozwinęła się forma korespondencji, szczególnie gdy przybywało siostr, ochronki powstawały w bardziej odległych miejscach, a przełożona główna załatwiała już więcej spraw z siostrami, jako ich matka, jak ją nazywały. Bojanowski odwiedzał często ochronki, by czuwać nad wiernością *Regule* i zgodnym z nią wypełnianiem obowiązków, rozmawiać z nowicjuszkami i sprawdzać ich postępy w formacji duchowej, nauce i zaangażowaniu w dzieło, rozwiązywać problemy zaistniałe w relacjach siostrzanych czy dotyczące spraw związanych z apostołstwem. Podtrzymywał na duchu i dodawał odwagi, doceniał, a gdy zaszła potrzeba, upominał, nadawał pokuty i surowo karał szczególnie przejawy nieposłuszeństwa, opieszałości i dwulicowości. Cieszył się wzajemną miłością i ofiarnością siostr, płynącymi z religijnych pobudek, postęпами w modlitwie, medytacji oraz wzrostem gorliwości w korzystaniu z sakramentów św. i wzrastaniem w duchu swego powołania. Wyrzucał sobie, gdy – jak się domyślał – z powodu jego zbytnej pobłażliwości ochroniarki zaniedbały się w obowiązkach, co mogło je prowadzić do unikania tego, co trudne, i budowania tylko pozorów poświęcenia się dla innych. Wiedział, że wytrwałe i cierpliwe znoszenie trudności oraz spełnianie wymagań wynikających z *Reguły* jest jedyną drogą do prawdziwego i należytego postępu duchowego siostr oraz rozwinięcia się dzieła. Chociaż rozumiał, że są to wielkie wymagania dla młodych, słabych i niewykształconych dziewczyn, to jednak starał się je stopniowo podnosić, aby nie zniechęcić ich w powołaniu, albo żeby rodzice nie zabrali ich ze względu na uciążliwość służby. Szczególnie troszczył się o nowicjuszki, by dobrze rozumiały istotę życia, powołania i służby: *Byłem w Ochronce na lekcji. Piszą każda swój dziennik. Potem zapytywałem je o pojedyncze §§ z Reguły. Dobrze odpowiadały. Objaśniałem im rozkład dnia, tygodnia i roku i wzajemne pomiędzy nimi podobieństwo do spraw całego życia i do dziejów świata od jego stworzenia do końca. Byłem razem z nimi na nawiedzeniu Najśw. Sakramentu i rachunku sumienia. Podczas ich obiadu czytałem im z ks. Antoniewicza*¹⁰⁷. Smucił się niestałością tych, na które liczył:

¹⁰⁶ Tamże, 1.07.1857, t. II, s. 245.

¹⁰⁷ Tamże, 24.02.1858, t. II, s. 369–370.

*Upatrywałem z dawna w tej dziewczynie głębszą pobożność i stateczniejszą chęć poświęcenia się Bogu – niż teraz pokazuje. Nie jest to pierwsze i zapewne nie ostatnie zawiedzenie moich nadziei w ludziach*¹⁰⁸.

Obserwował, jak siostry przyjmowane są w środowisku, i tu szukał wskazówek, w jakim kierunku się rozwijać i w jakim stosunku do ludu postawić się ma Zgromadzenie Służebniczek, które lud jako swoje uznaje i prawdziwie serdecznie okazują zaczyna udział ku niemu¹⁰⁹.

Starania i oczekiwanie na zatwierdzenie przez Kościół w żaden sposób nie zahamowały rozwoju Zgromadzenia i nie wpłynęły na zmianę kierunku, jaki od początku wynikał z określonej przez Założyciela misji. Przyczyniło się ono natomiast do jego oczyszczenia, podejmowania bardziej przemyślanych decyzji personalnych i organizacyjnych, uchroniło od taniej popularności, powierzchownego entuzjazmu i zadowolenia z dużej liczby zgłaszających się kandydatek i napływających próśb o siostry. Dało czas potrzebny na dojrzewanie osób i dzieła wśród licznych przeciwności, utrwaliło zarówno Założyciela, jak i siostry w przekonaniu, jak ważna dla wielkodusznej służby jest miłość Boga, miłość wzajemna we wspólnotach i miłość bliźniego oraz jak ważna jest wiara, wierność i asceza, które gwarantują autentyczność poświęcenia i świadectwa. Księża byli coraz bardziej zadowoleni z sióstr, które szczególnie wysoką dążnością do Boga wprawiały ich w zadziwienie. Siostry, zakorzeniając się w Zgromadzeniu razem z Edmundem, współtworzyły je, przejmując odpowiedzialność za jego funkcjonowanie, rozumiały zamiar swego Ojca Założyciela i wychodziły z inicjatywą zakładania nowych ochronek, o jakich zawsze marzył: *We wszystkich powyższych listach nowicjuszek, obok dosyć poprawnego już pisania, pełno podobnej serdeczności i żywej chęci założenia Ochronki z pracy rąk własnych. Ten ich popęd i mocna ufność w Bogu wielce mnie uradowała. Gdyby sobie potrzebną ku temu wytrwałość u Boga wymodliły, byłby to zaprawdę krok stanowczy do swobodnego dopiero rozwijania się całego dzieła*¹¹⁰.

Nie wszystkie siostry czy kandydatki trwały w powołaniu. Niektóre same odchodziły, a niezdatne do życia zakonnego, najczęściej z powodu nieposłuszeństwa bądź słabego zdrowia, były oddalane. Wtedy odsyłano je do rodziny albo szukano miejsca na służbę, by zapewnić im utrzymanie. Dzieło natomiast rozwijało się nadal, a paradoksalnie przyczyniały się do tego również przykre i trudne sytuacje oraz złe zamiary nieprzychylnych

¹⁰⁸ Tamże, 28.02.1857, t. II, s. 191.

¹⁰⁹ Tamże, 26.08.1857, t. II, s. 280; por. *Dziennik*, 11.02.1857, t. II, s. 182.

¹¹⁰ Por. *Dziennik*, 31.01.1858, t. II, s. 358.

ludzi. Tak np. o. superior ze Śremu oznajmił, że z powodu owych gadań, których się dopuszczały dwie oddalone z Ochrony dziewczyny, nie może dozwolić o. Baczyńskiemu i innym nawiedzać Ochronki, a nawet dawać rekolekcje¹¹¹. Był to dla Edmunda wielki cios, ale spowodował, że podjął on nowe starania o zatwierdzenie słuźebniczek przez Kościół, co wiązało się z dostosowywaniem *Reguły* i życia do coraz większych wymagań. Skierował więc do arcybiskupa Leona Przyłuskiego prośbę o wyrażenie zgody na prowadzenie rekolekcji dla słuźebniczek przez księży jezuitów¹¹². Arcybiskup zażądał – jak pisze Edmund – *wprzódy o b s z e r n e g o raportu i złożenia mu Statutów tymczasowych Zakładu Ochronkowego. Okoliczność ta, jakkolwiek zwłokę czyniąca w otrzymaniu tak upragnionego dla mnie przyzwolenia, może na dobre wyjdzie dla Zakładu, gdy się Arcybiskup bliżej z tą Instytucją z raportu obezna, a nawet może to być ważnym krokiem do uzyskania ogólnego ze strony władzy duchownej zatwierdzenia*¹¹³.

Do sporządzenia raportu poprosił o pisemne świadectwo proboszczów parafii, na których terenie znajdowały się ochronki, by zawierał on jak najpełniejszy i obiektywny obraz życia i pracy słuźebniczek. Odpowiedź arcybiskupa Przyłuskiego była następująca: *Zastrzegając sobie wydanie dalszego stanowczego postanowienia (...) udzielam chętnie niniejszym moje pozwolenie, aby dla tegoż Zakładu, pod kierunkiem ojców z Zgromadzenia Jezusowego, trzydniowe rekolekcje odbyć się mogły, dołączając do niego moje błogosławieństwo pasterskie*¹¹⁴. Natomiast dwa miesiące później arcybiskup Przyłuski donosi: *oświadczam Wielmożnemu Panu Bojanowskiemu niniejszym, iż praktyczność nowego Zakładu Ochronkowego Słuźebniczek Bogarodzicy w Jaskowie istniejącego i stosowność tymczasowych Statutów dopiero po ich wypróbowaniu przez dłuższy czas uznaną być może. Zważywszy zaś, że zamiar fundatora jest pobożnym i chwalebny, nie waham się tymczasem przyjąć Zakład, jaki jest, pod moją pasterską opiekę*¹¹⁵.

To otworzyło drogę do dalszego i jeszcze bardziej intensywnego rozwoju duchowego i liczebnego słuźebniczek, a w przyszłości ostatecznego zatwierdzenia *Reguły*. W międzyczasie arcybiskup Przyłuski starał się o zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską, a na prośbę Edmunda w kwietniu 1859 roku papież Pius X nadesłał *breve*, udzielając błogosławieństwa Założycielowi i siostrze¹¹⁶. W 1860 roku Bojanowski napisał kolejny raport

¹¹¹ Tamże, 9.08.1857, t. II, s. 269, por. tamże, 23.12.1864, t. III, s. 500.

¹¹² *Korespondencja*, t. I, s. 191 – E. Bojanowski do abpa L. Przyłuskiego, 18.12.1857.

¹¹³ *Dziennik*, 10.01.1858, t. II, s. 347.

¹¹⁴ Tamże, 7.07.1858, t. II, s. 435.

¹¹⁵ Tamże, 17.09.1858, t. II, s. 469.

¹¹⁶ Por. W. Muchowicz, *Żywot Edmunda Bojanowskiego...*, dz. cyt., s. 113, *Dziennik*, 4.07.1861.

o stanie Zgromadzenia, po którym arcybiskup Przyłuski wyraził słowa uznania, gdyż odpowiadało ono wszechstronnie potrzebom czasu i miało w sobie zaród do wywarcia zbawienego wpływu na moralność i usposobienie religijne ludu¹¹⁷. Słowa te były potwierdzeniem, że dzieło Edmunda spełnia cele i zadania, do jakich zostało powołane. Tymczasem działalność Zgromadzenia znacznie się rozszerzyła i myśli o zakładaniu ochronek w Królestwie, Galicji i na Śląsku stały się rzeczywistością. Rósł w tym udział służebniczek, które powoli przejmowały coraz większą odpowiedzialność za realizację jego misji zgodnie z zamiarem Założyciela, który do końca życia czuwał nad wiernością *Regule*, formacją duchową i zawodową, czystością idei ochrony i gorliwością apostołską sióstr wśród ludu. Znał każdą siostrę i był na bieżąco z ich sprawami dzięki osobistym kontaktom i korespondencji. Przyjmował prośby o pozwolenie na złożenie ślubów, odwiedziły rodziny itp., rozmawiał z nimi o sprawach ochronkowych i korzystał z wielu ich roztropnych uwag¹¹⁸. Coraz więcej sytuacji, szczególnie dotyczących sióstr, rozeznawał razem z s. Matyldą – przełożoną główną. Pozostając w stałym kontakcie, zgodnie z wynikającymi z *Reguły* kompetencjami, konsultował z nią przyjmowanie i oddalanie kandydatek, zmiany personalne w ochronkach, sugestie i plany co do decyzji związanych z rozwojem Zgromadzenia, sprawami formacji i pełnionymi pracami. Dawał jej stopniowo coraz większy zakres inicjatywy i odpowiedzialności, udzielając rad dotyczących wierności misji i sposobu sprawowania władzy, np.: *Co do cofniętych pozwoleń, zwracam uwagę, że przełożeni nie powinni łatwo zmieniać swych postanowień, chyba że są ważne powody*¹¹⁹.

Na ile pozwalało mu zdrowie i czas, odwiedzał i korespondował ze wszystkimi ochronkami, przeglądał dzienniki i rachunki, które siostry co miesiąc dawały mu do wglądu, załatwiał sprawy związane z urzędowaniem i funkcjonowaniem ochronek, do niego ostatecznie kierowane były prośby o siostry, szczególnie w odległe miejsca z terenu wszystkich zaborów, a nawet do Anglii i Kanady. Mimo iż przełożona główna czuwała nad wszystkimi domami, sam był w Łańcucie w Galicji i w Porębie na Śląsku, gdzie powstały nowicjaty dla zgłaszających się tam kandydatek, i skierował do nich siostry¹²⁰, które po odbytych w Jaszkuwie nowicjacie, ugruntowane w powołaniu i żyjące gorliwie duchem Zgromadzenia, mogły przenieść tam i rozwijać dzieło zgodnie z jego naturą.

¹¹⁷ Por. *Korespondencja*, t. II, s. 285 – E. Bojanowski abpa L. Przyłuskiego, 7.07.1860.

¹¹⁸ Por. *Dziennik*, 27.04.1855, t. I, s. 629

¹¹⁹ Tamże, 30.01.1865, t. III, s. 520, por. tamże, 9.12.1864, t. III, s. 494–495.

¹²⁰ Por. tamże, 6.04.1858, t. II, s. 390.

Wśród różnych doświadczeń związanych z początkami Zgromadzenia przyszło Edmundowi przeżywać również troskę o siostry chore, a nawet śmierć pierwszych słuźebniczek. Z bólem serca i, jak zawsze, z poddaniem się woli Bożej zapisuje w *Dzienniku*: *siostra Agnieszka Ptaszyńska zasnęła w Bogu! Oczekują mego przyjazdu, bo nie wiedzą, jak będzie z pogrzebem. Ciężko mnie dotknął ten pierwszy między Siostrami wypadek śmierci, tym ciężiej, że to najdawniejsza Siostra, bo w przyszłym maju byłaby skończyła 9 lat słuźebnictwa swego, a współpracowniczką wierną w najtrudniejszym początku rozwijania się Zakładu. Niechże i w tym smutku będzie uwielbiona święta wola Boża!*¹²¹. Były to bardzo trudne momenty, które wiązały się również z tworzeniem zwyczaju. Tak jak przeżywał, tak i tworzył je razem z siostrami, w duchu głębokiej wiary i z wielką miłością polecając zmarłe modlitwom sióstr i dzieci.

Największym ciosem dla Edmunda i próbą dla Zgromadzenia było odejście w 1865 roku pierwszej przełożonej głównej, która nie tylko naraziła na straty jego majątek, ale również zniechęcała siostry i namawiała je do opuszczenia wspólnoty. Dzięki duchowej sile i cierpliwości Założyciela, zdaniu się na Bożą opiekę, wsparciu władzy kościelnej, do której zwrócił się o pomoc, żadna z sióstr wtedy nie odeszła, a próba umocniła dzieło, nie przeszkadzając jego dalszemu rozwojowi. Nową przełożoną główną została s. Elżbieta Szkudłapska, którą Edmund natychmiast ściągnął z Galicji. Po opracowaniu nowej *Reguły*¹²² Bojanowski skierował prośbę do arcybiskupa Ledóchowskiego o udzielenie Zgromadzeniu sankcji kościelnej, która była mu rękojmią Bożego błogosławieństwa, utwierdzeniem słuźebniczek w powołaniu i mocnym fundamentem na przyszłość¹²³. *Reguła* ta została zatwierdzona przez arcybiskupa 27 grudnia 1866 roku, Bojanowski pozostał duchowym opiekunem Zgromadzenia, a ks. Jan Koźmian komisarzem. Tym samym zostało zatwierdzone Zgromadzenie Słuźebniczek Boga Rodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. W listopadzie 1868 roku odbyła się pierwsza kapituła, na której wybrano przełożoną główną – została nią ponownie s. Elżbieta Szkudłapska.

Bojanowski, troszcząc się o powstanie i rozwój zgromadzenia słuźebniczek, ostatecznie wypełnił swe życiowe powołanie, dochodząc do wypracowania w sobie doskonałej syntezy natury i łaski, do jak najpełniejszego wykorzystania darów przyrodzonych jako Boże stworzenie i nadprzyro-

¹²¹ *Dziennik*, 6.02.1862, t. III, s. 145–146, por. tamże, 11.02.1862, t. III, s. 150; 27.02.1862, t. III, s. 159.

¹²² *Reguła Zgromadzenia Słuźebniczek Boga Rodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej*, Poznań 1867.

¹²³ Por. *Korespondencja*, t. I, s. 336 – E. Bojanowski do abpa L. Ledóchowskiego, 3.05.1866.

dzonych otrzymanych w sakramentach świętych jako dziecko Boże¹²⁴. Stał się dla służebniczek, swych duchowych córek, Ojcem Założycielem, wypełniając swe powołanie do duchowego ojcostwa. Po ojcowsku traktował każdą siostrę i całe Zgromadzenie, o czym świadczy zapis w *Dzienniku*: *Zakład Służebniczek bardzo mu się podoba. Przedstawiał mi tylko, że ich zawistość od opieki dworów zdaje mu się tamować ich przyszłe rozszerzenie się i niepewną czynić trwałość Ochronek. Oświadczyłem mu, że owszem, sam podzielam to zdanie, ale z początku Zakład ten – jak dziecię – trzeba najprzód na pasku puszcząć, aż sam o własnych siłach stać będzie mógł. Wspomniałem, że już w Ochronce Jaszowskiej oświadczały mi Siostry chęci swe założenia samoistnej i tylko na pracy własnych rąk opartej Ochronki*¹²⁵.

Dzieciństwo w życiu bł. Edmunda, wynikające z łaski chrztu św., którą sobie ogromnie cenił i z którą wytrwale współpracował, wyrażało się w pełnej prostoty ufności w Bożą Opatrzność i Miłosierdzie, a prowadziło konsekwentnie do ojcostwa duchowego w działaniu. Chociaż to, co robił, było czasem bardzo prozaiczne i odpowiadało na podstawowe potrzeby człowieka, oparte było na głębokiej motywacji religijnej i zawierało w sobie szczerą troskę o zbawienie każdego człowieka poprzez heroiczne wypełnianie przykazania miłości¹²⁶.

Z synowskim oddaniem zawierzył siebie i swoje dzieło Maryi, stawiając Ją za wzór dziewicy i matki tym, które jako Jej służebniczki miały realizować swe macierzyństwo duchowe w Kościele i świecie. Przeniknięte wiarą życie bł. Edmunda, będące ciągłą praktyką cnót zwyczajnych, było jego żywym powiązaniem ze Stwórcą, czystą religią, pełnym prostoty objawianiem na zewnątrz, w modlitwie uczynkowej tego, kim był wewnątrz. Zafascynowany prostotą życia pisał: *istotą piękna jest zgodność treści z formą, zgodność ducha z jego zewnętrznym objawem*¹²⁷. Stąd całe jego życie stawało się modlitwą, potrafił bardziej słuchać Boga niż ludzi, chociaż umiał wsłuchiwać się w ich najbardziej skryte potrzeby. Dlatego całego siebie, to, co potrafił i co posiadał, poświęcił służbie najbardziej potrzebującym – dzieciom, chorym i ubogim. Był wyrazicielem ich pragnień, ideałów i problemów, ukazywał im ich godność i wartość, którą nosili w sobie i pielęgnowali w swej kulturze, tę wartość chronił, wykorzystując proste środki zawisłe od Opatrzności. Swym duchowym córkom pokazał drogę, której

¹²⁴ Por. A. Pękala, *Od pracy organicznej do świętości*, w: *Błogosławiony Edmund Bojanowski*, dz. cyt., s. 21–48.

¹²⁵ *Dziennik*, 22.01.1858, t. II, s. 353–354.

¹²⁶ Por. J. Misiurek, *Dzieciństwo w życiu, ojcostwo w działaniu*, w: *Błogosławiony Edmund Bojanowski*, dz. cyt., s. 85–98.

¹²⁷ AGSD, B-k-4, k. 32.

słuszność już za życia Bóg dał mu poznawać, mimo przeciwności. Z radością wpisywał w *Dziennik* takie świadectwa jak to: *cotygodniowa spowiedź i przystępowanie Służebniczek do Komunii św. pociąga za sobą parafian tak, że co niedzielę ksiądz nie może wszystkich nawet wysłuchać, a oprócz tego i w dniu powszednie przychodzi. Tego zbawiennego wpływu i skutku spodziewał się z Ochronek już o. Semenenko. Czyliż świadectwo to nie jest dostateczną odpowiedzią na zarzuty czynione tu i ówdzie naszym Ochronkom, że zanadto nabożeństwami się zajmują? Dalej ks. Roszak chwala ich pieczołowitość o chorych, opuszczonych w tamtejszym szpitalu. W końcu powiada, że „pewno z winy Sióstr Ochronki się nie rozchwieją, chyba że się dworom sprzykrzą!” Dlatego ja to od samego początku pragnąłem, aby bez zależności od dworu, własnej tylko pracy i zarobkowości były zostawione, przez co energia pracy bardziej by natężyć się musiała, bez spuszczenia się na cudzą, a często niepewną opiekę¹²⁸.*

Historia życia bł. Edmunda pokazuje, jak odkrycie Królestwa Bożego w sobie i w innych prowadziło go do postępowania zgodnie z prawem miłości. Kochał Boga Ojca, któremu był zdolny całkowicie poświęcić siebie przez Chrystusa mocą Ducha Świętego, a ta miłość uzdalniała go do wielkodusznej służby każdemu człowiekowi. Doświadczwszy piękna i wartości tej istotnej życiowej prawdy, pozostawił swym duchowym córkom duchowy testament. Zaleca w nim przede wszystkim prostotę, od której uzależnia przyjęcie Bożego błogosławieństwa. Jest ona jedyną drogą dla służebniczek, bo dzięki niej możliwe jest nawiązanie bezpośredniej więzi z Ojcem, ona uzdalnia do otwarcia na przyjęcie łaski i do wypełnienia misji w wierności najdrobniejszym szczegółom. Wierność Bogu i zleconym przez Niego zadaniom może dokonywać się jedynie w jedności i klimacie siostrzanej miłości, a ta otwiera na natchnienia Ducha Świętego, który uczy całej reszty¹²⁹.

Droga, jaką przeszedł bł. Edmund, ukazująca skomplikowaną sytuację osobistą, wypełniona modlitwą, pracą umysłową i społeczną, naznaczona wieloma, po ludzku patrząc, niepowodzeniami i przeszkodami wobec jego najszlachetniejszych intencji realizowanych w bardzo złożonej rzeczywistości społeczno-politycznej, doprowadziła go do tego, co jedynie się liczy. Była dla niego drogą trudną, lecz pewną, do odkrycia Boga, wypełnienia Jego woli i synowskiego zjednoczenia z Nim w życiu i śmierci.

¹²⁸ *Dziennik*, 20.10.1857, t. II, s. 307.

¹²⁹ Por. A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim...*, dz. cyt., s. 12.

Służebniczki odważnie podjęły twórczą inicjatywę oraz drogę naśladowania świętości Ojca Założyciela, by w ten sposób odpowiadać na znaki czasu pojawiające się w świecie. Bardzo ważne jest odczytywanie „zamiaru”, by w zmieniających się warunkach jak najpełniej żyć charyzmatem duchowym i apostołskim Zgromadzenia dzisiaj, zachowując ciągłość życia duchowego i działalności dzięki zmianom adaptacyjnym. Obydwa wymiary – duchowy i apostołski, obejmują pełnię wartości i wynikającego z nich aktywnego zaangażowania w służbie Bogu i człowiekowi, Kościołowi i światu. W wartościach najwyższych, religijnych tkwi źródło właściwej motywacji, wartości, norm, które znajdują wyraz w działalności skierowanej na zewnątrz. Siostry mają bowiem moralny obowiązek, wynikający z ich motywacji religijnej, wyjścia w świat nie po to, by w nim pozostać, ale po to, by go zmieniać, a także by mu służyć. Oddziałują na innych poprzez świadectwo życia oraz związaną z nim działalność apostołską w konkretnych warunkach społeczno-kulturowych. Założyciel nadał jej taką dynamikę, by budziła gotowość służenia innym z dostosowaniem się do aktualnych potrzeb.

Dla żywotności i ciągłości dzieła istotna jest kondycja poszczególnych osób tworzących wspólnotę Zgromadzenia, ich duchowość, cechy osobowe, motywacje. To nie tyle w strukturach, ile w osobach dzieło żyje wciąż tym samym duchem. Ze względu na ponadczasowy charakter wartości, które wpisane są w duchowość i charyzmat, służebniczki dziś realizują te same cele i mogą używać tych samych prostych środków, którymi posługiwał się bł. Edmund na drodze swego duchowego rozwoju, odkrywania i realizowania Bożego zamysłu w życiu. Stworzył do ich realizacji konkretne struktury porządkujące działanie, ale siostrąm zostawił duchowość i charyzmat, które zobowiązują je do wierności pierwotnej inspiracji, stylowi życia duchowego i apostołskiego zgodnego z naturą tej wspólnoty i jej misją w Kościele i świecie. Znajomość początków Zgromadzenia i jego historii są wskazaniem i wezwaniem, by zgodnie z duchem i rozeznaniem Kościoła pogłębiać i rozwijać dynamiczną wierność swej misji, przystosowując jej formy do nowych sytuacji i rozmaitych potrzeb, w postawie całkowitej uległości wobec Bożych natchnień. To stanowi drogę kontynuacji dzieła i koniecznej dynamiki twórczej wierności. Potrzeba więc powrót do początku i ciągłej odnowy, by zgodnie z zamiarem Założyciela realizować te same cele w służbie Bogu i najwyższym wartościom, odpowiadając na współczesne potrzeby dzieci, chorych i ubogich oraz wykorzystując wszystko, co służy integralnej wizji życia zgodnego z wartościami

chrześcijańskimi. Jednak zawsze gwarancją autentyczności wszelkiej odnowy, która chce pozostać wierna pierwotnej inspiracji, jest dążenie do coraz pełniejszego upodobnienia się do Chrystusa¹³⁰.

Summary

This presentation of visionary and exceptional results of work of blessed Edmund Bojanowski as a lay founder of a female congregation [*The Little Servants Sisters of the Immaculate Virgin Mary*] can prove to be useful not only for *The Little Servants Sisters'* life and activities and but also for lay people.

The story of his life shows how his personality was evolving. His views and functioning were animated by great expectations fulfilled successfully in a weak body and in the complicated world. E. Bojanowski had numerous gifts, including a founder charisma. He was able to reveal this charisma patiently, use it well and leave the fruits of his labour and his life for the congregation of his spiritual daughters. To ensure continuity and long-term nature of his work, it is not enough to concentrate on discovering what the founder was doing. First of all, it has to be explored why he was doing it. It is necessary to trace the roots of his motives and to detect fundamental criteria of choices he made. Only then, the inspiration that drove him and the timeless meaning of his work can be understood. His vision kept on growing in people and structures, slowly and against many difficulties. It seemed to be invisible but turned out to be effective and it is still alive.

Despite the deepest wishes blessed Edmund did not become a priest, but he sacrificed himself completely for matters of the Kingdom of God. He managed to integrate his life with the commandment of love. The main aim of his life was to strengthen this idea in himself, another human being, people and in Polish nation. With simplicity, confidence in God, firm persistence and the feeling of responsibility for the world and its problems, he made an effort to protect the values. It meant for him that these values had to be preserved, respected and transferred in life. He was driven by integrated vision of human being development, education and sanctification, taking into consideration the whole spectrum of values – from physical to supernatural.

¹³⁰ Por. Jan Paweł II, *Vita consecrata*, nr 37.

Since his youth, he grew up to accomplish the mission of establishing a new female congregation. This led to discovery and awareness of God's will, which had not always been consistent with his plans. However, he always accepted this will as if it was his own.

He was brought up to respect religious and patriotic values, the authority of parents and teachers – both lay and clergy. This provided him with the openness to the contacts with scientists, artists, people of the Church, social and educational activists and representatives of all social states of his times. He took inspiration for his works, lifestyle and service from the knowledge of the Bible, poetry and philosophers works. He derived from folk customs, traditions and literature and used the examples of national heroes. All these areas of interests mentioned above shaped his personality, opinions, spirituality, mental activity, charity and devotion to national matters. Analysis of historical processes of the development of humankind and the discovery of the harmony between nature, religion and history as God's plan became the source of the guidelines for the concept of integrated upbringing and building proper structures of this system. Not only was he able to fascinate other people with discoveries and achievements of his life, but he also managed to transfer these ideas to the educational area, the congregation formation and the apostolate. What impresses in his work is unbelievable harmony between the social and spiritual dimensions of life, between devotion to God and to human being, between spiritual and missionary charisma. Due to this harmony he did not end up only as a religious social activist of his times, but he is considered to be the lay apostle. Thanks to his deep spirituality, his rich and intensive social activities turned into missionary activities.

Blessed Edmund's love to God was evolving on the basis of trust in His Providence, Mercy and respect to His will expressed in the commandments and revealed in everyday events. His love towards a human being grew on the basis of respect for his dignity, vocation and the value he represented by being the child of God. Rich spirituality of E. Bojanowski was connected with crucial features of his personality – healthy realism and dynamic activity. He was also practical by nature. He was a great organizer, a talented educator and a lay apostle of Polish peasants. He was willing to serve everyone in his environment and through the environment. Besides, he was able to read the signs of time and to interpret complicated reality of his times which was a particular gift from God. He received this gift – charisma for the good of others and not only did he share it with his contempora-

ries. His religious and pedagogical intuition exceeded major pedagogical achievements of his times. It allowed to establish a framework for nursery-orphanage work and form the rules for spiritual and missionary life for the next generations of *the Little Servants Sisters*. His sense of responsibility for a human being, nation, homeland and the Church was expressed in many initiatives aimed at protecting moral standards. His main concerns were proper child upbringing, respect for women and boosting their self-esteem, preserving christian, national and family tradition and taking care of the poor and the ill. The major achievement of his life was establishing the congregation *The Little Servants Sisters of the Immaculate Virgin Mary* which was accepted by the Church thanks to his efforts. His first communities were formed with simple girls from rural areas chosen in the groups of three to lead village nurseries, to take care of the ill and the poor, to work for their living and to provide moral support to the villagers. He wrote 'The Rules', expecting the girls to submit to them. They were supposed to serve God in simplicity and in sisterly love, placing all their trust in His Providence and Mercy. They were expected to work for human beings, particularly those in the greatest needs, recognizing Christ in need in them. These timeless laws derived from life, nature, religion and history laid a foundation for his work, not only in bl. Edmund's lifetime. Up to now they have been determining dynamic and relevance of his work. They point out the way of integrated development of everyone who gets involved into it.

The whole history of bl. Edmund shows that his life was a difficult but straight way to discover God and the laws of His Kingdom, to fulfill His will in very complicated social and political circumstances and, finally, to find filial unification with Him in life and death.